Rok II. Czwartek 7 kwietnia 1932 r. Nr. 79 (165)

# KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Ad redakcyjne nie uważ zastrzeżeń co do rozmieszczen. ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 82,218. W sprzedaży detal. cenu pojedyńczego n-ra 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane mijimetr 50 gr. Kronika reklamowa mijimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z powyżki o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Tarunku druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

## DWA WYROKI ŚMIERCI w PROCESIE MOSKIEWSKIM

**MOSKWA, (Pat). Agencja TASS podaje werdykt Kolegjum Wojskowego Najwyższego Trybunału ZSRR w sprawie Sterna i Wasilewa na brzmienie następujące:**

### CO MÓWI WERDYKT SĄDU SOWIECKIEGO

**Śledztwo sądowe wykazało:**

**1) że obywatel polski Wsiewołod Lubarski, przybył w roku 1928 z Warszawy do Moskwy w charakterze polskiego kurjera dyplomatycznego, zorganizował wraz z siostrą Szelkową-Lubarską, Borysem Lubarskim i Leonem Lubarskim oraz innemi osobami kontrrewolucyjną grupę terrorystyczną;**

**2) że członek tej grupy Leon Lubarski działając stosownie do instrukcyj wspomnianej grupy zabił w Moskwie dnia 16 sierpnia strzałami z rewolweru naczelnego inspektora armji rosyjskiej Szaposznikowa;**

**3) że w wyniku śledztwa w sprawie zabójstwa Szaposznikowa aresztowano część członków grupy, którzy zostali skazani w roku 1929 podczas gdy inni członkowie grupy kontynuowali kontrrewolucyjną działalność,**

**4) że w przekonaniu, że najskuteczniejszym środkiem obalenia władzy sowieckiej byłaby zbrojna interwencja przeciwko ZSRR ze strony krajów kapitalistycznych, która mogłaby nastąpić w następstwie pogorszenia się sytuacji zagranicznio-politycznej w ZSRR grupa terrorystyczna Wsiewołoda Lubarskiego postanowiła zgładzić ambasadora niemieckiego w Moskwie von Dirksena w końcu 1931 roku i w ten sposób doprowadzić do wybitnego pogorszenia się stosunków niemiecko-sowieckich oraz dozorowania stosunków dyplomatycznych.**

**5) że grupa poleciła Sergjuszowi Wasiljewowi zorganizowanie tego aktu terrorystycznego, i że ten ostatni ze swej strony powierzył bezpośrednie wykonanie aktu terrorystycznego Sternowi osobiście znanemu Wasiljewowi z jego przekonań antysowieckich,**

**6) że stern opracował w porozumieniu z Wasiljewym plan wykonania aktu terrorystycznego,**

**7) Że przywłaszczywszy sobie z mieszkania swego szwagra rewolwer rozpoczął w lutym r. b. systematyczną obserwację gmachu ambasady jak również samochodów ambasady niemieckiej odbywając przy tem wielokrotne spotkania z Wasiljewym, który udzielił Sternowi rad i instrukcyj w sprawie technicznego wykonania aktu terrorystycznego;**

**8) że wyczekując 5 marca 1932 r. przy zbiegu ulic Leotjewskiej i Herzena na samochód ambasady niemieckiej zaopatrzony w chorągiewkę o barwach niemieckich i przyjawszy za ambasadora radcę ambasady niemieckiej von Twardowsky'ego.**

### STERN JESZCZE RAZ ODWOŁUJE SWE ZEZNANIA

**W drugim dniu procesu przeciwko Sternowi i Wasiljewowi na przedpołudniowej rozprawie bacznie świadków oraz odczytano wyjątki z procesu kontrrewolucyjnej organizacji Lubarskich z roku 1928. Badanie świadków zmierzało do powiązania sprawy Lubarskich z obecnym procesem. Po południu odbyło się tajne posiedzenie, na które dopuszczono przedstawicieli ambasady niemieckiej i poselstwa polskiego.**

**Po wznowieniu posiedzenia już pod koniec przewodu sądowego Stern usiłował. odwołać wszystkie zeznania i unieważnić swe podpisy, złożone w śledztwie wstępnem, powołując się kilkakrotnie na nieeuropejskie metody badania, których pomimo nalegań sądu i prokuratora bliżej nie określił.**

**Prokurator Krylenko w mowie oskarżycielskiej zażądał kary śmierci dla obu oskarżonych. Obrońca Wasiljewa prosił sąd o darowanie życia jego klijentowi. Wasiljew w ostatnim słowie oświadczył, że popełnił ciężki grzech wobec swej ojczyzny. Oskarżony Stern w ostatniej chwili stwierdza, że ponieważ adwokat nie bronił go przeto zrzeka się jego obrony i zapowiadanego ostatniego słowa.**

### WYROK

**O godz. 1 szej w nocy, według czasu moskiewskiego, sąd udał się na naradę. O godz. 5.45, według czasu moskiewskiego, trybunał wydał wyrok, skazujący obu oskarżonych Sterna i Wasiljewa na karę śmierci przez rozstrzelanie.**

**Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie.**

**W motywach wyroku jest m. in. powiedzenie, że oskarżeni działali z ramienia organizacji kontrrewolucyjnej, utworzonej w roku 1928 przez obywatela polskiego Wsiewołoda Lubarskiego, który przybył do Moskwy rzekomo w charakterze kurjera dyplomatycznego.**

### OBRADY W PREZYDJUM RADY MINISTRÓW

WARSZAWA. PAT. — We środę dnia 6 bm. odbyła się w Prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem p. ministra Zawadzkiego konferencja, poświęcona akcji Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia przy Prezydjum Rady Ministrów. W konferencji wzięli udział ministrowie zainteresowanych resortów i prezydjum Naczelnego Komitetu. W wyniku obrad zapadła decyzja o przedłużeniu na miesiące kwiecień i maj akcji Naczelnego Komitetu na terenach, szczególnie tej akcji wymagających.

### 20 TYSIĘCY KOSZTOWAŁ SPIS LUDNOŚCI

WARSZAWA. PAT. „Kurjer Czerwony" podaje, że koszta rzeczowe i personalne ostatniego powszechnego spisu ludności w Warszawie wyniosły tylko 20.784 zł.

### ZNACZNY PRZYBÓR WISŁY

WARSZAWA. PAT. Ulewny deszcz, który spadł wczoraj w dorzecze Wisły środkowej, spowodował wezbranie wód. Dziś rano notowano w Warszawie stan Wisły 3 metry 93 cm. ponad poziom normalny. W południe poziom wzrósł do 4 metrów.

## Konferencja czterech mocarstw w Londynie

LONDYN. PAT. — Konferencja 4 mocarstw rozpoczęła się o godzinie 14 min. 30 w gmachu brytyjskiego urzędu spraw zagranicznych, pod przewodnictwem Mac Donalda, który, zagajając konferencję obszernem przemówieniem, wyłuszczył powody, jakie skłoniły rząd brytyjski do zaproszenia delegatów 4 mocarstw, celem zastanowienia się nad sytuacją państw naddunajskich. Wywody Mac Donalda były przedstawieniem poglądów, uzgodnionych z premjerem Tardieu.

Po Mac Donaldzie zabrał głos min. Grandi, który wyjaśnił stanowisko delegacji włoskiej. Następnie przemawiał Flandin, podtrzymując poglądy, wyrażone przez Mac Donalda. Wreszcie zabrał głos delegat niemiecki Buelow, podtrzymując ze swej strony całkowicie wystąpienie Grandiego. Cztery te przemówienia zajęły cały czas środowej konferencji, która się zakończyła o godzinie 17 min. 45.

### STANOWISKO NIEMIEC

LONDYN. PAT. — Z kół delegacji niemieckiej koresp. PAT dowiaduje się, że stanowisko Niemiec w sprawach, jakie mają być poruszane na konferencji 4 mocarstw, jest następujące:

Niemcy gotowe są przystąpić do szerokiej zakrojonej unji celnej, która oprócz 5 państw naddunajskich, obejmowałaby Niemcy, Włochy, Polskę.

Niemcy gotowe są także przystąpić do planu cel preferencyjnych, abejmujących te państwa.

Niemcy stanowczo odrzucają proponowany plan preferencyjny angielsko-francuski w obrębie 5 państw naddunajskich.

### PESYMISTYCZNE NASTROJE NA KONFERENCJI

LONDYN. PAT. — Po pierwszem posiedzeniu konferencji 4 mocarstw, wydany został komunikat oficjalny, który głosi, że dzisiejsze posiedzenie poświęcone było wymianie zdań w sprawie sytuacji ekonomicznej państw naddunajskich, oraz w sprawie środków, jakie możnaby zastosować, celem ulżenia sytuacji.

Po zakończeniu konferencji premjer Mac Donald udzielił pewnych wyjaśnień prasie. Mac Donald sprawiał wrażenie człowieka bardzo zaklopotanego i pesymistycznie nastrojonego. Pod tym względem Mac Donald stanowił zupełne przeciwieństwo do Mac Donalda z ubiegłego poniedziałku, po konferencji z Tardieu.

Na pytania dziennikarzy co do przebiegu dzisiejszej konferencji, Mac Donald dawał odpowiedzi wymijające, których ogólny sens szedł w tym kierunku, że konferencja znalazła się w sytuacji bardzo trudnej i jest wątpliwe, aby obecnie w Londynie doszło do pozytywnych rezultatów.

Odnosi się wrażenie, że stanowiska z jednej strony Francji i Wielkiej Brytanji, a z drugiej zaś Włoch i Niemiec są tak rozbieżne i wzajemnie wykluczające się, że porozumienie wydaje się nieprawdopodobieństwem.

## Wybory we Francji 1 maja

PARYŻ. PAT. Prezydent Doumer podpisał dekret, wyznaczający datę wyborów na dnie 1 i 3 maja br. Dekret ten ukaże się jutro w „Dzienniku Urzędowym" i zapoczątkuje okres wyborczy.

## Baul Boncour zamiast Brianda

PARYŻ. PAT. — Prezydent Doumer podpisał dekret, mianujący Paul-Boncoura stałym delegatem Francji przy Lidze Narodów na miejsce Brianda.

## GŁÓD NA SYBERJI

NOWOGRODEK. PAT. Przejeżdżający w tych dniach przez Stołpce podróżni z Syberji opowiadają, że w Syberji panuje podobno straszny głód, wskutek czego wyludniają się nie tylko całe miasta i osiedla fabryczne, ale i kolektywy wiejskie. Ludność dotknięta klęską głodu wyjeżdża do centralnej Rosji, lub przekracza masowo granicę do Chin. Pociągi syberyjskie przepełnione są uciekinierami, opuszczającymi swe rodzinne miejsca.

## SENSACJE O KREUGERZE

LONDYN. PAT. — Olbrzymią sensację stanowią wiadomości, nadeszłe ze Stockholmu, że rewizorzy, badający stan kasy T-wa Kreuger & Toll, odkryli niedokładności w bilansie za 1930 rok, który zawierał na pozycje fałszywe i zmyślone. „Financial Times" nawołuje do powołania niezwłocznie komitetu angielskich posiadaczy akcyj i bonów kreugerowskich, któryby miał na celu ochronę angielskich interesów.

Prezes Skandinawska Bank, dowiedziawszy się o tych odkryciach, podał się do dymisji. Bank ten dokonywał wszelkich operacyj finansowych na rzecz Kreugera, łącznie pożyczki, że nieściśnioi, ujawnione w bilansie, były zarządzone osobiście przez Kreugera.

## Staniszewski skazany na 10 lat więzienia

WARSZAWA. 6. 4. (tel. wł.) Wyrok w sprawie Staniszewskiego, aresztowanego w swoim czasie w Wilnie pod zarzutem szpiegostwa oraz jego przyjaciółki Grottowej oczekiwany był z wielkiem zainteresowaniem. W kołach sądowych wiele komentarzy wywołało zachowanie się oskarżonego Staniszewskiego w czasie wygłoszenia przez niego ostatniego słowa. Staniszewski zimny i wyrachowany przestępca, zatwierdziły w życiu poza prawem i przeciw prawu, sprawił swemi histerycznemi wybuchami płaczu wrażenie sprytnie odegranej komedji.

O godzinie 2-giej min. 30 Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Staniszewski skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia, Grotowa zaś na trzy lata domu poprawy.

### UMORZENIE SPRAWY OSSOWIECKIEGO

WARSZAWA. PAT. „Kurjer Czerwony" donosi, że dochodzenie prokuratorskie, podjęte przez prokuraturę warszawskiego sądu okręgowego przeciw znanemu jasnowidzowi inż. Ossowieckiemu, zostało zakończone i nie będzie miało dalszego biegu, wobec braku danych co do zarzutów, stawianych inż. Ossowieckiemu.

### ZGON FELIKSA KRZYŻANOWSKIEGO

WARSZAWA. PAT. — W dniu 6 kwietnia zmarł tu sędzia Najwyższego Trybunału Administracyjnego ś. p. Feliks Krzyżanowski, były prezes Komisji Likwidacyjnej Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego, były prezes T-wa Pomocy Ofiarom Wojny w Kijowie. — Zmarły liczył lat 60.

### ROZMOWA TELEFONICZNA WARSZAWA—JAWA

**WARSZAWA, 6.IV (tel. własny). W dniu 6-go b. m. odbyła się pierwsza rozmowa telefoniczna między Warszawą a Jawą. Rozmowę tą przeprowadzili T-wo Polsko Indyjskie dla handlu zamorskiego w Warszawie ze swoim oddziałem na Jawie. Rozmowa trwała 3 minuty i kosztowała 250 zł.**

### Dwa Wypadki samobójstwa

WARSZAWA. PAT. — Dziś nad ranem w mieszkaniu własnem przy ul. Emilji Plater usiłował odebrać sobie życie przez karakiri 46-letni Ignacy Antoni Szymański, urzędnik urzędu pocztowego Warszawa Nr. 1. Szymański w czasie snu dzieci zamknął się w przedpokoju i brzytwą poprzecinał sobie brzuch. Dzieci usłyszały jęki, wydobywające się z przedpokoju i pospieszyły ojcu z pomocą. Samobójca ostatnio został zawieszony w czynnościach na poczcie w związku z kradzieżą znaczków pocztowych.

WARSZAWA. PAT. — Dziś w południe niejaki 22-letni Wolf Grossman, uwięziony w więzieniu śledczem przy ul. Daniłowiczowskiej, zmyliwszy czujność dozorców, rzucił się z 6-go piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

## Dwa fronty wyborcze w Niemczech

### Kto zwycięży 10-go kwietnia?

Weimar—rezydencja Goethego—miejsce obrad konstytuanty weimarskiej, która w roku 1919 większością, złożoną z t. zw. koalicji weimarskiej, z socjalistów, demokratów, centrum katolickiego, dała konstytucję republice niemieckiej. Harzburg — największe uzdrowisko w górach Harcu, w którem szereg miesięcy temu powstał —jak twierdzili jedni—miał powstać— jak mówią inni—jednolity front koalicji prawicowej, narodowców niemieckich Hubenberga, Stahlhelmu i narodowych socjalistów, zwrócony przeciw obecnemu ustrojowi i polityce Niemiec, przeciw t. zw. „systemowi". Harzburg, nie mający jeszcze roku życia, przeciw Weimarowi, symbolowi polityki, liczącej sobie prawie już 14 lat.

Jeden z trzech partnerów koalicji weimarskiej — demokraci — jest już właściwie nieboszczykiem. Partja ta, skupiająca zrazu żywioły lewicowe mieszczaństwa, miała około 80 mandatów w konstytuancie. Potem, wskutek niezdecydowanej polityki i nieustalonej platformy ekonomicznej, kurczyła się przy każdych wyborach, tak, że dziś, zarzuciwszy tytuł demokratyczny a przybrawszy nazwę stronnictwa państwowego, ma zaledwie kilkunastu posłów w Reichstagu.

Socjaliści utrzymują się jako tako, mimo drobnych secesyj na lewem skrzydle (grupa Seydewitza i Rosenfelda) i mimo pewnych strat na rzecz komunistów. Można powiedzieć, że partja jest w niewoli u swego aparatu, który chce utrzymać za wszelką cenę—dlatego prowadzi politykę bardzo umiarkowaną, czego dowodem jest jej głosowanie na Hindenburga. Centrum katolickie okazało najwięcej siły odpornej; wzoruje się na polityce Watykanu, jest konsekwentne i trzeźwe, unika donośnych wystąpień— i rade zostawia sobie wszystkie drzwi otwarte.

Na froncie barzburskim partner najmłodszy i najkrzykliwszy—narodowi socjaliści — przygniótł kompletnie starych tajnych radców i emerytów ze stronnictwa niemiecko-narodowego, żyjącego wspomnieniami o monarchji —i starszych panów ze Stahlhelmu, wciągających z trudem mundury na wydatne brzuszki. Hubenberg i Stahlhelm—to spóźnione wezwaj. Hitleryzm—to mętne i dzikie marzenie dzisiejszej młodzieży, zbłąkanej, niezadowolonej, w większej części berrobotnej. Mimo to Weimar, kurczący się instynktem samozachowawczym okazał się solidarnym przy wyborach za prezydenta, natomiast burzliwy Harzburg nie zdołał w tym momencie utworzyć jednolitego frontu. Linje frontu przy powtórnym wyborze prezydenta są już określone. Weimar trwa na swoich pozycjach, Hitler atakuje dalej bez nadziei sukcesu. Hugenberg zaś ze Stahlhelmem po poniesionej klęsce wycofali się z placu boju. Przy wyborach pruskich wrogie bloki zmierzą się nanowo na innym terenie i w innym może ordynku.

W związku z powyższem dobrze jest rozważyć niezwykle znamienny artykuł, który się ukazał w „Berliner Tageblatt" z dn. 2 kwietnia p. t.: „Stahlhelm i Harzburg".

— „Po hugenbergu—pisze autor—zerwał obecnie z nacjonalnymi socjalistami także i Stahlhelm, który wystąpił z harsburskiego frontu. Oficjalny organ Stahlhelmu „Kreutz-Zeitung" wypowiada rozczarowanie Stahlhelmu, oskarża Hitlerowców o zniweczenie „ideologji harzburskiej" i ostro piętnuje występienie księcia Karola Koburskiego, który nawoływał do głosowania na Hitlera.

„Berl. Tageblatt" oświadcza, że ks. Koburski został ze Stahlhelmu wykluczony.

**BERLIN. (Pat). Dzień wczorajszy zaznaczył się w Berlinie niezwykle intensywną akcją Hitlera. Partja narodowo-socjalistyczna zwołała cztery wielkie zebrania wyborcze, mobilizując wszystkich swoich członków oraz oddziały szturmowe dla propagandy. Przez cały dzień rozrzucano odezwy, wzywające do głosowania na Hitlera, do słupach ogłoszeniowych ukazały się olbrzymich rozmiarów afisze, proklamujące Hitlera jako jedynego zbawiciela, który przywróci może Niemcom wielkość, wolność oraz zwalczy bezrobocie i głód.**

**Największe zebranie masowe odbyło się w Lustgartenie przed pałacem b. cesarza. W godzinach popołudniowych ulicami miasta przemaszerowały tworzące oddziały narodowych socjalistów z orkiestrami i sztandarami na czele. W obawie ekscesów policja zarządziła ostre pogotowie. wystawiając wzmocnione patrole na ulicach, które mi maszerowali hitlerowcy. Centrum, zwłaszcza dzielnica gmachów rządowych, obstawione było policją. Nad ulicą Wilhelma bezpieczeństwa objął komendę osobiście prezydent policji Grzesiński. W czasie zgromadzenia zjawił się on w asyście swego sztabu na balkonie b. pałacu cesarskiego. Dało to powód do wrogich okrzyków pod adresem drzeszłego za strony zgromadzonego tłumu hitlerowców.**

**Samo zgromadzenie miało przebieg spokojny. Przemówienia wygłosili Goebbels i Hitler, powtarzając znane sporumowy przeciwko „systemowi rządów drugiego". Nad i zebranym tłumem krążył samolot, rozrzucający ulotki narodowo-socjalistyczne.**

**Dalsze zgromadzenia w Berlinie i Poczdamie odbywały się do późnej nocy.**

### Nadużycia bankiera Kwinty

Onegdaj odbyło się długotrwałe przesłuchanie przez sędziego śledczego Zaborskiego adw. Leopolda Zaryna, syndyka masy spadłości domu bankowego Stanisław Kwinto i S-ka. Adwokat Zaryn przedłożył wyniki swoich dotychczasowych prac z okresu kuratorskiego. Odpowiednie sprawozdania z tego okresu złożył mecenas Zaryn już w sądzie handlowym. O ile chodzi o kompletne sprawozdanie syndyka masy, będzie ono gotowe dopiero w lipcu r.b., gdyż dopiero w czerwcu upływają terminy sprawdzań. Do adwokata Zaryna napływają w dalszym ciągu coraz nowe pretensje. Zlotwy charakte spadłości, według zeznań syndyka Zaryna, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

W dalszym ciągu przesłuchania został osadzona w więzieniu współniczka bankiera — defraudanta, Marja Gouglerowa. Gouglerowa kategorycznie zaprzeczała jakoby miała brać udział w aferach, zapłaciła się jednak w zeznaniach. Raz oświadczyła, że zaniesione u niej pieniądze stanowią zały dorobek jej życia, później jednak zeznała, że nosety na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych, były kolekcja W wyniku ostatnich tych przesłuchań, sędzia śledczy Zaborski zakwalifikował przestępstwo osadzonych w więzieniu bohaterów głośnej afery bankierskiej. Stanisław Kwinto postawiony został w stan oskarżenia z art. 570 i 600 cz. I. K.K., Gouglerowa z art. 602 p. 4.

Art dotyczy tylko przedsiębiorstw bankierskich i przewiduje karę więzienia od roku do 6 lat za przywłaszczenie cudzego mienia, oddanego na przechowanie w zastaw, lub jakichkolwiek operacyj. Art ten natomiast mówi o ukryciu przez spadłego dłużnika swego mienia przez zamilczenie, lub fałszywe zeznania w celu uniknięcie płacenia długów. Artykuł ten przewiduje karę więzienia od 3 do 5 lat. Artykuł zastosowany w stosunku do Gouglerowej mówi o wspólnictwie działaniu w ukryciu cudzego mienia, w warunkach, przewidzianych w art. 600.

Do władz śledczych napływają coraz nowe skargi poszkodowanych. Liczba poszkodowanych sięga 600 osób. Pierwotne obliczenia władz, mówiły nadwyżce na 3 miljony złotych okazują się zbyt skromne. Nie ulega wątpliwości, że kwota ta sięga 4 miljonów zł., przyczem nie jest wykluczone, że w świetle dalszych badań i skarg, jeszcze ulegnie powiększeniu. Obecnie władze śledcze otrzymały wiadomości, że Kwinto ukrył część gotówki w bankach włoskich i szwajcarskich. Poszukiwania idą w kierunku ujawnienia tych sum. Kwinto zasypuje sędziego śledczego obszernemi listami i memorjałami, do których załącza zestawienia rachunkowe. Treść listów jest niezwykle chaotyczna, i zawiera „wyjaśnienia" różnych spraw.

Interwencję o wypuszczenie bankiera na wolność za kaucją, całkowicie odrzucono. Władze kategorycznie są zdecydowane wypuścić bankiera za kaucją dopiero po ujawnieniu przez niego miejsc ukrycia przywłaszczonych miljonów. O ile Kwinto tego nie uczyni, nie opuści więzienia przed rozprawą sądową. Śledztwo potrwa conajmniej trzy miesiące. Rozprawa nie należy oczekiwać przed jesienią r.b.

### ZABÓJSTWO NA ULICY KASZTANOWEJ W WILNIE

KRWAWA ZEMSTA ODPALONEGO KONKURENTA

**WILNO.** Wczoraj wieczorem została zabita celnym strzałem przez okno 20-letnia Wiktorja Boczkowska, służąca, zamieszkała przy ulicy Kasztanowej 3 m. 10.

Zabójca, po oddaniu strzału począł uciekać i mimo, że był ścigany, zdołał ukryć się.

W pół godziny potem w kawiarni „Ekonomja" przy ul. Zarzecznej 17 usiłował odebrać sobie życie 26-letni bezrobotny Witold Makowicz (Żwirowa Góra 6). Strzelił on sobie w głowę, raniąc się dość poważnie.

Mimo ciężkiej rany, Makowicz zeznał, że był sprawcą zabójstwa. Dopuścił się tego przez zemstę, gdyż Boczkowska, będąca jego narzeczoną, zerwała z nim. Znał ją od lat 4.

Ostatnio Makowicz pozostawał bez pracy i powziął podejrzenie, że powodem zerwania była jego obecna sytuacja materjalna. Trupa Boczkowskiej zabezpieczono na miejscu.

Makowicza odwieziono do szpitala św. Jakóba.

# ROZPRAWA O WYDALANIU DZIENNIKARZY Z SALI SĄDOWEJ

## Zostaliśmy skazani
### PRZEZ WILEŃSKI SĄD OKRĘGOWY

Zostaliśmy wczoraj skazani za to, że p. Miłaszewicz wydalił z sali naszych sprawozdawców wbrew oczywistym przepisom procedury i prawa o ustroju sądów powszechnych, a myśmy oświetlili to w naszem pismie. Oczywiście założyliśmy apelację. Poczekamy teraz spokojnie kilka miesięcy.

Mniejsze o to. Sprawa z natury jest drobna. Dziennik nasz prowadzi walki polityczne, a nie walkę z p. Sędzią Miłaszewiczem. Co w tej sprawie było naprawdę wielkiego to świetne, arcyświetne, miażdżące przemówienie mecenasa posła Konstantego Terlikowskiego.

Pan Prokurator prawniczych argumentów przytoczyć nie potrafił. Nie przytoczył też ani jednego. Nadrabiał natomiast pewnością siebie i miernem wychowaniem. Z jednego takiego przemówienia widać, że z delikatnych nauk, które mu dał w swoim przemówieniu mec. Terlikowski p. prokurator Janowicz skorzystać nie potrafi. Chyba... po dłuższym czasie.

Raz jeszcze mniejsza o to, a zwłaszcza mniejsza o p. prokuratora. Przewód sądowy **ustalił** ponad wszelką **wątpliwość winę** p. Sędziego Miłaszewicza w nieprawnem wydalaniu naszych sprawozdawców z sali sądowej. Wydalono ich w sposób uniemożliwiający odwołanie się od orzeczenia przewodniczącego do kompletu sądzącego. Wydalono ich bezimiennie „tego ryżego sprawozdawcę..., i na tem koniec.

Pan Prezes Wyszyński stwierdził, że sprawozdawcy sądowemu p. Tatarzyńskiemu stała się krzywda i nawet on jako Prezes Sądu Okręgowego wyraził p. Tatarzyńskiemu swoje ubolewanie.

Nikt nie wyjaśnił dlaczego w sprawie w charakterze oskarżonego nie figuruje także Syndykat Dziennikarski, który przecież postępowanie p. Miłaszewicza określił najostrzej i najwyraźniej. W proteście bowiem dziennikarzy, ogłoszonym w całej prasie wileńskiej czytamy, że p. Sędzia Miłaszewicz nadużył uprawnień przewodniczącego dla wymierzenia sobie doraźnej satysfakcji za rzekomo doznaną obrazę.

Pan Feliks Dangel, znany karykaturzysta ustalił w zeznaniach, że został wydalony **bezwzględnie** z sali, a nie od stolika dziennikarskiego i opowiedział o swoich interwencjach u Prezesa Sądu Okręgowego.

Pan Witold Tatarzyński ustalił także, że raz **nie był wpuszczony** na salę sądową, raz z niej wydalony, wreszcie później zaproponowano mu aby w sali pozostawał, lecz nie przystępywał do stolika dziennikarskiego. To wszystko jako represje za umieszczenie karykatury.

Pan Władysław Studnicki w swojem ostatniem słowie wywodził, że miał dwie prezumpcje: 1) że p. Miłaszewicz wydalał sprawozdawców sądowych z chęci zemsty i 2) że wydalał ich z powodu niedostatecznej znajomości prawa. Wybrałem prezumpcję dla p. Miłaszewicza korzystniejszą — mówi p. Studnicki i napisałem, że p. Miłaszewicz wykazał najzupełniejszą nieznajomość prawa. P. Studnickiego Sąd uniewinnił.

Ciekawi jesteśmy bardzo wyroku Sądu Apelacyjnego względnie Sądu Najwyższego w tej niezwykłej sprawie.

Obrona była świetna. Przemówienie mec. Terlikowskiego było chyba najlepszem jakie Sąd Wileński słyszał w ostatnich latach swego urzędowania. Przykro nam, że zamieszczamy je w takim skróceniu i zniekształceniu nie dającem nawet pojęcia o tem wrażeniu, które sprawiło na słuchaczy.

Wyrok wileńskiego sądu okręgowego zapadł skazujący naszego redaktora odpowiedzialnego na 2 miesiące więzienia i 2000 zł. grzywny. P. Studnickiego współoskarżonego [w tej sprawie uniewinnił. Jak tylko dójdą do rąk naszych motywy tego wyroku ogłosimy je drukiem in extenso. Będą to bardzo ciekawe motywy.

**Dr. Krzemiański**
Choroby wewnętrzne spec. żołądka i jelit przyjmuje od 12 — 2 i 4—6.
Kwiatowa 7, tel. 14 25.

## Przemówienie mecenasa Terlikowskiego

Adw. Terlikowski: Na wstępie mego przemówienia cisną mi się na usta słowa prezesa Wyszyńskiego, który dziś w czasie składania zeznań powiedział, że uważa całą tę sprawę za burzę w szklance wody, ale ja się na to powiedzenie p. Prezesa Wyszyńskiego nie zgodziłbym; ta sprawa jest niejako antytezą tego powiedzenia. Jest to raczej sprawa bardzo duża. Głębokie zagadnienie publicznoprawne i zagadnienie stosunku społeczeństwa do prasy. Ja chcę twierdzić, że w sprawie niniejszej wyrok Wasz Panowie Sędziowie, będzie dotyczył nietylko gazety „Słowo" na terenie Wilna, ale stanowiska całej prasy polskiej.

Pod adresem prof. Studnickiego musiałem niestety wysłuchać powiedzeń niezupełnie takich, którychby [illegible] stary bojownik Niepodległości Polskiej. Nie chodzi mi tu jednak o p. prof. Studnickiego, o jego osobę. Tutaj na ławie oskarżonych znajduje się Wysoki Sądzie prasa polska, bez różnicy odcieni politycznych, tutaj znajduje się prawo prasy zamieszczania takich czy innych oświadczeń. Dlatego ja chciałbym podkreślić, że ta sprawa nie jest burzą w szklance wody.

Pan przedstawiciel oskarżenia ciągle mówi, że nie trzeba mówić o karykaturze, ale przecież ta karykatura jest genezą wszystkiego i ja właśnie od karykatury muszę zacząć. Karykatura, jako taka, zdobyła sobie prawo obywatelstwa w 19 wieku w zachodniej Europie i posuwała się bardzo powoli na Wschód. Jeszcze w młodości panowania Wilhelma II miało miejsce skazanie przez prokuraturę berlińską dziennika Simplicissimus za umieszczenie karykatury Wilhelma II, który przecież jednak sam powiedział, że nie uważa karykatury za rzecz obraźliwą.

I nie słyszałem, aby cesarz Wilhelm II, rozróżniał momenty, kiedy go można karykaturować, a kiedy nie, że np. na wielkiej paradzie karykaturować można, a na prywatnym spacerku nie. Tymczasem zdaniem p. prokuratora, w Sądzie na wielkim procesie można, a na małym procesie karykaturowanie nie jest rzeczą właściwą. Tylko w jednej Rosji, gdzie osoba Cesarza była niemal identyfikowana z Bogiem, karykaturowanie było niedozwolone. Fakt, że cesarz rosyjski był głową cerkwi, wykluczał wszelkie lekkomyślne wyrażania się o nim, a temwięcej karykaturowanie go, było karane bardzo surowo. Dzięki Bogu w Polsce karykatura jest dozwolona. Jeżeli weźmiemy Cyrulika w rękę, to znajdziemy tam przecież moc karykatur Marszałka Piłsudskiego o to przecież w Państwie Polskiem nikt się nie obraża. Dziś złożyłem wysokiemu Sądowi numer opozycyjnego zresztą tygodnika „Wróble na dachu", w którym znalazłem karykaturę Marszałka Piłsudskiego — karykaturę zresztą bardzo złośliwą. A nie słyszałem aby za to ktoś był pociągnięty do odpowiedzialności, nikt się o to jednak nie obraził.

Prawda, oprócz dbałości o autorytet władzy, może być też inna przyczyna do pewnego zdenerwowania, to jest nadmierna skromność. Są ludzie, którzy nie lubią, czy nie chcą rozgłosu. Są i takie natury. Są i takie wrażliwości, ale takie reagowanie osiąga wręcz odwrotny skutek. Taki sam skutek, jak to było ze spaleniem świątyni Djany przez Herostratesa, o którym grecy postanowili zapomnieć, a w rezultacie uczymy się o tem do dziś dnia i każdy uczniak o tem w pierwszym rzędzie pamięta. To samo dzieje się z osobami, które chcą zwalczać rozgłos swój, osiągnięty przez karykaturę. Osiągają wręcz odkrotny skutek, bo zamiast tego, żeby każdy popatrzył tylko na karykaturę i zapomniał, tutaj mimo woli zamiast burzy w szklance, istotnie rozpętuje się prawdziwa burza, w postaci ostrych przemówień stron i z ławą oskarżonych dla tych, którzy się ośmielili o tem pisać.

Jeżeli tak długo zajmowałem uwagę nad tą karykaturą, to tylko dlatego, że cała sprawa niniejsza wybuchła dlatego, że w dniu 31 stycznia 1931 r. umieszczona została podobizna rysunkowa p. Sędziego Miłaszewicza.

I tutaj ja muszę wrócić do przemówienia Pana Prokuratora i parę cennych jego aforyzmów zastosować: „Że trzeba najpierw rozumować, a potem dopiero się obrażać". — Cenne są te słowa i przypuszczam, że gdyby te słowa zastosował p. Miłaszewicz do rysunku p. Dangla, to byśmy nie mieli całego tego procesu. Niestety stało się inaczej. Nastąpiła reakcja. Na skutek tego p. Miłaszewicz zarządził wydalenie p. Dangla z sali. Tutaj zachodzi kwestja, czy p. Dangel został wydalony z sali, czy tylko od stolika. W każdym razie jest jedna rzecz, stwierdzona niewątpliwie: Powiedział p. Sędzia Miłaszewicz do p. Tatarzyńskiego: tu niema miejsca dla przedstawiciela „Słowa". Interpretacja tych słów jest bardzo jasna. Dotyczy to bezwzględnie lokalu, w którym te wyrazy wypowiedziane zostały. To zarządzenie p. sędziego Miłaszewicza było reakcją na zamieszczenie jego karykatury. P. Prokurator zgrabnie ominął zagadnienie, które jest zagadnieniem kapitalnem: mianowicie czy ta zarządzenie p. Miłaszewicza było zgodne z prawem, czy było prawne, czy też nieprawne.

Zachodzi kwestja, czy p. Miłaszewicz usunął sprawozdawców od stolika tylko, czy z sali i czy to zarządzenie wchodzi w zakres władzy przewodniczącego w ramach 307 art. K. P. K. czy też ono przekracza uprawnienia przewodniczącego. Przewodniczący wydaje zarządzenia niezbędne dla utrzymania na sali sądowej porządku i spokoju. Jeżeli znajdowanie się na sali innych sprawozdawców nie wpływało na zakłócenie porządku, to na jakim przepisie prawnym opierało się usunięcie sprawozdawcy „Słowa" od stolika czy też z sali. Przecież prezes Wyszyński oświadczył, że istnieje zwyczaj mocny jak prawo, że prasa w sądzie otrzymuje miejsca, a sprawozdawca „Słowa" miejsce takie miał, na tem miejscu siedział i na usunięcie jego nie było żadnych podstaw prawnych. Pan sędzia Miłaszewicz oświadczył, że widok osoby która wykonała tą karykaturę, działała na niego do takiego stopnia denerwująco, że nie mógł w tych warunkach prowadzić posiedzenia sądu. Tutaj można zastosować powiedzenie: „nemo judex in causa sua". — bo wszak sędzia Miłaszewicz czuł się osobiście dotknięty, i dlatego wydalił sprawozdawcę z sądu. Jasną jest rzeczą, że miało tu miejsce naruszenie artykułu 307 K. P. K. Czy może to wydalenie było uskutecznione na podstawie prawa o ustroju sądów powsz. art. 313? Art. 313 mówi, że aby usunąć kogoś z sali, przewodniczący uprzedza go o tem i wówczas wydalany może odwołać się do kompletu sędziowskiego. Pytam się, gdzie miał się odwołać wydalony? — na korytarzu — wszak woźny na korytarz usunął sprawozdawcę „Słowa". Nie słyszałem jeszcze, aby Sąd urzędował na korytarzu. Czy na korytarzu miał się poszkodowany odwoływać

MEC. KONSTANTY TERLIKOWSKI
poseł grodzieński na Sejm,
na karykatury nie obraża się, który wypowiedział wczoraj świetną mowę obrończą w niezwykłym procesie o wydalenie dziennikarzy z sali sądowej przez sędziego Miłaszewicza.

do sądu? Czy sprawozdawca „Słowa" był wydalony imiennie? A przecież prawo wymaga, aby wydalenie nastąpiło z wymienieniem nazwiska wydalanego. Można wydać decyzję opróżnienia sali, to jest rzecz inna, lecz tu chodziło o wydalenie pewnej, spokojnie się zachowującej osoby i należało ją wymienić z nazwiska, a nie wystawiać za drzwi, bez motywacji, bez nazwiska, i bez możności odwołania się do kompletu sądzącego.

Na Was, Panowie Sędziowie, leży obowiązek wydania decyzji, czy orzeczenie to było zgodne z prawem.

Pan Prokurator był łaskaw powiedzieć, że redakcja solidaryzowała się ze swoimi pracownikami i że z tego wypłynęła sytuacja, iż redakcja występowała w interesie własnego podwórka, bez uwagi na dobro interesu publicznego

A w jakimże interesie publicznym wystąpił p. Miłaszewicz? Jasne jest, że wyłącznie w swoim własnym, prywatnym interesie i że cisną się tutaj na usta wyrażenia, wzięte z protestu dziennikarzy, że p. Miłaszewicz nadużył stanowiska przewodniczącego dla wymierzenia sobie doraźnej satysfakcji za rzekomo doznaną obrazę.

Tymczasem sam pan prezes Wyszyński powiedział, że p. Tatarzyńskiego spotkała nie zasłużona krzywda na honorze. Cóż zrobiła prasa? Wystąpiła z kilkoma artykułami. Artykuły te ukazały się po usunięciu przez p. Miłaszewicza tych panów z sali. Ani jednego słowa obraźliwego w tych artykułach niema. Pomijam oczywiście to, że pan prokurator uznał, iż wyrazy „sługa Temidy", można uważać za obraźliwe. Akt oskarżenia nie uważa słów „sługa Temidy" za obraźliwe więc ja mogę przejść spokojnie do analizy tych określeń, które znalazły sobie miejsce w konkluzjach aktu oskarżenia. Otóż w artykułach w numerach 39 i 40 „Słowa" mówi się, że orzeczenie sędziego Miłaszewicza było niezgodne z prawem. Wszak Sądzie! jeżeli się mówi że sędzia czy sąd postąpił niezgodnie z prawem, jeżeli się mówi nawet, że postąpił bezprawnie, że pogwałcił prawo, czy przepisy procedury, to się nie obraża ani sądu, ani sędziego. W ten sam sposób pisze się apelacje i pisze się kasacje i gdyby to miało być obraźliwe, gdyby się za to pociągało do odpowiedzialności karnej, toby na ławie oskarżonych musiał się znaleźć każdy adwokat i każdy prokurator, obok każdego sędziego z sądu apelacyjnego który uznał, że wyrok sądu okręgowego jest niezgodny z prawem i każdy sędzia sądu najwyższego, który uwzględnił kasację.

Teraz przejdę do innych zarzutów, a mianowicie do powiedzenia, że sprawa ta pachnie Szczedrynem. Możebyśmy powołali tutaj jakiegoś eksperta, któryby orzekł, kto to jest Szczedryn. Jest to nadzwyczaj pogodny humorysta rosyjski i powoływanie się na Szczedryna, nie może zawierać nic obraźliwego. Poseł Mackiewicz wyjaśnił nam podczas przewodu, iż pisząc o Szczedrynie, miał tylko na myśli, że Wilno ma ambicje, aby nie być zaściankiem, a że p. sędzia Miłaszewicz postąpił jak człowiek z zaścianka, jak człowiek z zapadłej prowincji.

Otóż powiedzieć komuś, że pan postępuje jak człowiek z zapadłej prowincji, jest krytyką dozwoloną, a nie zniewagą.

Jeszcze jeden punkt oskarżenia powiada, iż obraźliwemi były słowa: „p. Miłaszewicz dąsa się". Wyrazy te były użyte dopiero potem, jak p. sędzia Miłaszewicz już kilka razy wydalił ryżych i nieryżych sprawozdawców „Słowa" z sali sądowej. To też i w wyrazach „dąsa się", nie widzę nic obraźliwego.

Mówi jeszcze akt oskarżenia, że były użyte wyrazy, iż sądownictwo wileńskie nie może być odpowiedzialne za nietakty jednostek. — Uważam, że miał tu miejsce nie nietakt p. Miłaszewicza, lecz coś gorszego, ho naruszenie przepisów prawa i że p. Mackiewicz słusznie i kurtuazyjnie napisał, że sądownictwo wileńskie nie może być za to odpowiedzialne.

Pozostaje moment umieszczenia obrazka primaaprilisowego, w postaci karykatury p. sędziego Miłaszewicza. Muszę tu zwrócić uwagę, że w akcie oskarżenia nie był ustalony nakład nr. 75 21-IV 1931 r., lecz tylko jest tam mowa o numerze 78 „Słowa" z dn. 5 kwietnia. Pan prokurator mówił o znakach pisarskich, któóre w tym numerze „Słowa" miały być dla p. sędziego Miłaszewicza obraźliwe. Mam właśnie ten numer przed sobą, lecz tych obraźliwych znaków pisarskich tam niema. Pan prokurator otrzymał widać jakiś wyjątkowo źle odbity egzemplarz „Słowa" i stąd powstało całe oskarżenie. Pozatem w sprawie tych po-primaaprilisowych wierszyków, mam jedną wątpliwość, natury formalno-prawnej, i to bardzo poważną wątpliwość, mianowicie wierszyki te bynajmniej już nie odnoszą się do p. Miłaszewicza, jako przewodniczącego sądu. Nie mają te wierszyki żadnego związku z urzędowaniem p. sędziego Miłaszewicza. P. sędzia Miłaszewicz sam się w tem zorjentował i w tej sprawie wniósł podanie do sądu grodzkiego. Sprawa ta może być rozpatrywana wyłącznie w postępowaniu prywatno-skargowym. P. prokurator zupełnie niesłusznie włączył ją do swego oskarżenia publicznego. Znają zapewne panowie wiersz Aleksego Tołstoja, o tem, jak radca Popow obraził rząd i obraził ministra skarbu. Przyszedł ten radca Popow u starego Aleksego Tołstoja z powinszowaniami noworocznemi bez pewnej części garderoby, którą każdy z nas ma zwyczaj nakładać. I został biedny radca Popow oskarżony o obrazę skarbu państwowego. Tylko w ten sposób ten wierszyk primaaprilisowy może obrazić urzędowanie p. sędziego Miłaszewicza.

Odpieram jeszcze jeden zarzut, wystosowany pod adresem mego kolegi klubowego, p. posła Mackiewicza, że zapóźno się zgłosił do sądu. Przewód sądowy wykazał, że p. poseł Mackiewicz natychmiast interwenjował u p. prezesa Wyszyńskiego, że wyrazem: „red." podpisuje swoje artykuły dość często u p. prez. Wyszyńskiego, że wyrazem: „red." podpisuje swe artykuły dość często wtedy, kiedy są one wynikiem opinji całej redakcji, a więc incognita swego w tej sprawie nie sprawa ta znajdzie się na sali rozpraw sądowych, gdy dowiedział się o akcie oskarżenia, natychmiast zawiadomił sąd o swoim udziale. Więc jakże tu można stawiać zarzut ukrywania się. Pan prokurator wystąpił z tym zarzutem, wiedząc, iż p. Mackiewicz bronić się nie może, gdyż jako świadek nie może zażądać głosu dla replikowania na przemówienie prokuratora.

Klub BB. wydaje natychmiast swoich posłów, kiedy sąd tego zażąda. Pan Mackiewicz chciał stanąć przed sądem, lecz naczelny prokurator na to się nie zgodził. Dlaczego się nie zgodził? Uważał widać, że sprawa jest tego rodzaju, iż nie zasługuje na to, aby p. Mackiewicz stawał w niej przed sądem. Pan prokurator powiedział, iż prokurator naczelny nie kazał jednak umorzyć sprawy przeciwko p. Mackiewiczowi; zwracam uwagę p. prokuratorowi, że sprawa umorzona może być dopiero wtedy, kiedy jest wszczęta. — A sprawa przeciw p. Mackiewiczowi, nie będąc wszczęta, nie mogła być umorzona.

Pan prokurator mówi, że chodzi tu o cześć sędziowską p. sędziego Miłaszewicza. Mnie się zdaje, że w sprawie tej chodzi przedewszystkiem o zarządzenia p. Miłaszewicza i o kwalifikacje prawną tych zarządzeń.

## WRAŻENIA LITERATA Z PROCESU

Wyrok sądowy... Ale wyroków nie wolno poddawać krytyce. Krytykować je mogą wyłącznie wyższe sądowe instancje.

Zajmijmy się przeto tylko wrażeniami.

Sala Sądu Okręgowego wypełniona publicznością. Najrozmaitszą. Od przygodnych widzów, których nie brak na żadnej rozprawie, do tych, którzy przyszli wyłącznie dla niezwykłego procesu. Niezwykłego — nietylko z tego względu, że na ławie oskarżonych zasiądzie Władysław Studnicki, który przeżyje swój pierwszy proces w sądach Rzeczypospolitej; że pośrednio za współwinnego uważany jest poseł Stanisław Mackiewicz, naczelny redaktor Słowa; że oskarżycielem jest popularny już w Wilnie sędzia Miłaszewicz... Proces niezwykły nietylko ze względu na osoby zainteresowane.

Jego niezwykłość polega na tem, że toczyć się będzie o karykaturę. Karykaturę? Raczej o wierną podobiznę Sędziego Miłaszewicza.

Czy rysownik Słowa p. Feliks Dangel winien, że sędzia Miłaszewicz jest tak czuły i wrażliwy na sposób „ujęcia" go w podobiźnie, jak starsza panna, ukrywająca swe lata i pragnąca młodo wyglądać na fotografji?

Ach, gdyby p. Dangel to przeczuł... Odjąłby z pewnością na swoim rysunku te głupie kilkadziesiąt kilo sędziemu Miłaszewiczowi, zyskując wzamian jego wdzięczność. Dlaczego p. Dangel nie wie dotychczas, co znaczy pochlebstwo?

— Obecność tego sprawozdawcy — powie sędzia Miłaszewicz na rozprawie — przeszkadzała mi. Nie mogłem prowadzić rozpraw.

P. Dangel powinien był domyśleć się, że jego oblicze nie podoba się sędziemu Miłaszewiczowi. Powinien był dla świętego spokoju sam się coprędzej usunąć.

Przepraszam. Nietylko p. Dangel. Sędzia Miłaszewicz powie przecie przed Sądem wyraźnie:

— Mnie było wszystko jedno, kto tam ze „Słowa"...

Dlaczego tedy „Słowo" wogóle było tak gruboskórne, że nie wyczuło, jak irytuje sobą Sędziego Miłaszewicza. Dlaczego szczupły p. W. Tatarzyński w swem wiotkiem ciele jest mniej wrażliwy od Sędziego Miłaszewicza?

Są to pytania, niestety, spóźnione, niewczesne. Stało się. Mądrzy jesteśmy po szkodzie. Oby tylko na przyszłość płynęła stąd nauczka: jak ważną rzeczą dla dziennikarza sprawozdawcy jest wystudjowanie psychologji, charakteru, nawyków, nałogów, uprzedzeń i idjosynkrazyj sędziów, prowadzących rozprawy. Trzeba mieć nosa, wówczas przykrości nie będzie.

Miejmy nadzieję, że nauka nie pójdzie w las.

Tymczasem—sala sądowa wypełniona. Najciekawszą część publiczności stanowią ci, którzy zasiedli pod oknami za stołem sędziowskim. Są to przedstawiciele sądownictwa — sędziowie i prokuratorowie. Obok, u jednych drzwi, tłum cały aplikantów: ten narybek jurydyczny będzie miał znakomitą lekcję. Lekcję wymowy. Właściwie dwie lekcje: jedną możnaby zatytułować:

— Jak nie należy oskarżać.

Drugą:

— Jak należy bronić.

Autorem tej pierwszej lekcji był p. prokurator Janowicz. Autorem tej drugiej—p. adwokat Terlikowski.

Pan prokurator Janowicz jest wysoki, postawny, młody i przystojny. W todze jest mu do twarzy. Ale rękawy togi nie sprzyjają gestykulacji, krępują swobodę ruchów, przeszkadzają żywszej mimice rąk. Ale gestykulacja i swoboda ruchów nie może zastąpić rzeczowości, argumentacji i przejrzystości dowodzenia. Szeroka skala uczuć jest niewątpliwie czynnikiem ważnym w przemówieniu, ale czyż można gniewać się tam, gdzie należałoby się uśmiechać, oburzać się wówczas, gdy trzebaby żartować, sięgać do wyżyn patosu i afektacji, gdy wskazaną byłaby właśnie obojętność i równowaga? Czyż można zkolei cytować anegdotki tam, gdzie już brakuje argumentów? Anegdotki z tej kategorji, kiedy słuchacze pytają przez grzeczność:

— Czy można już się śmiać?

Zresztą, w sali sądowej śmiać się nie wolno, nawet gdy prokurator usiłuje ją rozśmieszyć. Ale, jeżeli nie wolno—dlaczego prokurator opowiada anegdoki?

Czyżby w tym celu, aby zademonstrować, jak nie należy opowiadać anegdotek?

Są to pytania, na które publiczność znalazła odpowiedź w przemówieniu adwokata Terlikowskiego, obrońcy. **Przemówienie to było naprawdę majstersztykiem wymowy obrończej.**

Adwokat Terlikowski wykazał, że wszystkie argumenty prokuratora zwracają się właśnie przeciwko niemu. Adw. Terlikowski w drugiej części swego przemówienia udowodnił, że p. sędzia Miłaszewicz nie może mieć racji, że nawet Marszałek Piłsudski nie obraża się za swe karykatury, że nawet w dawnych, cesarskich czasach Wilhelm II kolekcjonował rysunki swoich karykaturzystów.

I tylko w jednem państwie karykatura monarchy była zakazana — w carskiej Rosji. Ale dlatego — w zestawieniu z Zachodem — carska Rosja była zacholustjem.

Niezachwiana konstrukcja, jasność rozumowania, konkretyzowanie sprawy, ilustrowanie jej przykładami, ścisły, piękny, rzeczowy i przekonywujący język, szybkość w odparowywaniu zarzutów p. prokuratora, lekkość i powab jak z rękawa rzucanych powiedzeń — wszystko to sprawiło, że jego przemówienia słuchało się z niesłabnącą uwagą, że można je nazwać wzorem i arcydziełem obrony. W wielkim stylu.

Szkoda, że sędzia Miłaszewicz nie słuchał tej mowy. Wyszedł szybko z sali po złożeniu zeznań, czując się trochę niezdrowym. Może widok odrazu dwóch współpracowników „Słowa" – p.p. Dangla i Tatarzyńskiego— wytrącił go znowu z równowagi? Ale, gdyby wysłuchał mec. Terlikowskiego, przyznałby mu niewątpliwie rację przynajmniej w jednem;

— Pan Dangel oddał bezwiedną przysługę sędziemu Miłaszewiczowi: rozsławił jego osobę na całą Polskę.

Z zacholustja wyszło się odrazu w świat.

**Wysz.**

Wirówki „BALTIC"
różnej wielkości
oraz naczynia i przybory mleczarskie
poleca
ZYGMUNT NAGRODZKI
WILNO, ZAWALNA, Nr. 11-a

**Oświadczenie**

Padając ofiarą złośliwych i niedowiedzialnych informacyj, mogłem mimowolnie spowodować opinję krzywdzącą wysokiej mierze p. dr. Adolfa Hirschberga i z tego powodu wyrażam tą drogą szczere ubolewanie.

Izydor Gerstan

**Popierajcie L.O.P.P.**

# POD GROŹBĄ POWODZI

### NOWE BARANOWICZE POD WODĄ

BARANOWICZE. PAT. Woda na Szczarze przybrała w dalszym ciągu o 1 metr. Pod Stołowiczami woda na dużej przestrzeni zalała groblę, oraz grozi zerwaniem mostu. Komunikacja piesza i kołowa w miasteczku przerwana.

W samych Baranowiczach wskutek nagłych opadów oraz ustawicznego deszczu, zalane zostały prawie wszystkie ulice w Nowych Baranowiczach i część ulic w Starych Baranowiczach. Zarząd Magistratu poczynił energiczne kroki w kierunku zabezpieczenia zagrożonych objektów, co pociągnęło za sobą znaczne wydatki ze strony miasta

### ZATOR W SŁONIMIE

NOWOGRÓDEK. PAT. W dniu dzisiejszym wskutek deszczów przybrały wody na Szczarze, przyczem w Słonimie utworzył się zator, który w ciągu dnia usunęli robotnicy pogotowia przeciwpowodziowego. Przy drewnianym moście drogowym na Niemnie w pow. szczuczyńskim ruszyła o godz. 10 rano kra pojedyńcza. Most usunięto przy pomocy saperów. Dotychczas sytuacja przedstawia się zadawalająco. Katastrofę powodzi może spowodować jedynie dalsze trwanie deszczów i możliwy jest w związku z tem gwałtowny przybór wody.

### KATASTROFALNA SYTUACJA W OSTROGU I ZDOŁBUNOWIE.

RÓWNE. PAT. Dziś w nocy wskutek naporu wód, runął w Ostrogu na rzeczce Iiji most, łączący dwie dzielnice miasta. Most spłynął do Horynia. W powiecie równieńskim woda na Horyniu przybiera ustawicznie, mimo, że lody jeszcze nie popękały. Poziom Horynia podniósł się o 3 m. 70 cm. Ludność okoliczną przygotowano do ewakuowania domów nadbrzeżnych. W pobliżu Klewania rzeka Stubła zniosła kilka drobniejszych mostów i uszkodziła most na szosie Równe—Łuck, oraz zniosła most w Rudzie Krasnej. W Zdołbunowie rzeka Ustja zerwała tamy na stawie; woda w Równem dochodzi do toru kolejowego linji Warszawa—Zdołbunów i podmyła most kolejowy.

W Zdołbunowie wody rzeki Ustji zalały ulicę, wiodącą na stację kolejową. Woda dosięga torów. Dwa mosty drewniane w mieście poważnie zagrożone. Woda przelewa się przez most. Ruch na mostach zamknięty. — Kilkaset osób z ulic nadbrzeżnych i przyległych do zalanych obecnie bagien, w nocy przymusowo ewakuowano. Dotychczas ofiar w ludziach nie było. Z powodu częściowego zalania elektrowni miejskiej, wyłączono światło w kilku dzielnicach miasta.

## SYTUACJA W WILNIE DZIŚ O PÓŁNOCY

**O godzinie 12 stan Wilji w mieście dosięgnął 5 m. 12 cent. Ludność kilkunastu domków położonych tuż nad rzeką ma być ewakuowana. Woda wciąż przybiera z szybkością 2 do 3 cm. na godzinę.**

**Już po północy woda podmyła przyczułek mostu Zielonego od strony ul. Kalwaryjskiej. Wezwano natychmiast saperów, którzy w świetle specjalnych reflektorów, wzmacniają zagrożone miejsce,**

**O ile dziś rano wody przybierać będą w tempie poprzednim, wydany zostanie zakaz ruchu ciężarowego przez most Zielony.**

Szczegółowe informacje o sytuacji na Wileńszczyźnie, zamieszczamy na str. 3-ej.



# KRONIKA wileńska

CZWARTEK
Dziś 7 Hermana
jutro Alberta

Wschód słońca g. 5.21
Zachód słońca g. 18.44

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.**
z dnia 6 kwietnia 1932 r.

Ciśnienie średnie: 741.
Temperatura średnia: +4.
Temperatura najwyższa: +10.
Temperatura najniższa: +1.
Opad w mm: 4,9.
Wiatr: przeważający południowy.
Tendencja: silny spadek, potem wzrost.
Uwagi: pochmurno, deszcz.

### NABOŻEŃSTWA

— **Nabożeństwo za duszę ś. p. Biskupa Łozińskiego.** Nowogródzki Związek Ziemian zawiadamia, że dnia 7 kwietnia b.r. w Nowogródku, w kościele św. Michała o godzinie 10 rano zostanie odprawiona Msza św. za duszę ś. p. Biskupa Zygmunta Łozińskiego, honorowego Członka Związku Ziemian.

### MIEJSKA

— **Rejestracja rowerów.** Wczoraj wydział ruchu magistratu przystąpił do rejestracji rowerów. W dniu dzisiejszym winni zgłosić się posiadacze kart od nr. 101 do 200.

— **Sekcje fachowe przy Komitecie Bezrobocia.** W celu skoordynowania pomocy, przy Komitecie Bezrobocia powstają sekcje w zależności od fachu. Dotychczas zorganizowane zostały sekcje monterów i murarzy.

— **Strajk szewców.** Szewcy-chałupnicy, wobec nieuwzględnienia przez właścicieli sklepów żądań podwyżki płac, porzucili pracę, ogłaszając strajk. Do akcji tej przystąpiło 30 procent chałupników.

### ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Z Klubu Włóczęgów.** W piątek dnia 8 b. m. o lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się LXXVII zebranie Klubu Włóczęgów Senjorów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji nad wygłoszonym przez p. d-ra St. Swianiewicza referatem p.t. „Piatiletka". Wstęp dla członków. Goście mają prawo wstępu wyłącznie za zaproszeniami piśmiennemi. Zaproszenia można uzyskiwać u Kanclerza Klubu p. Wacława Pac-Pomarnackiego, telefon 16—90.

— **Zjazd S. M. P.** W niedzielę 10 bm. odbędzie się w Wilnie zjazd delegatów Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, okręgu wileńskiego. Obrady będą się odbywały w U. S. B. Porządek dzienny przewiduje m. inn. wybory nowej rady, sprawozdanie z działalności itd.

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HERBATA ANGIELSKA
LYONS'A
w opak. czerwonem (cierpka), w żółtem łagodna, bardzo aromatyczna
do nabycia w pierwszorz. handlach kolonjalnych.

### PODZIĘKOWANIE.

Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia, składa niniejszem najgorętsze pidziękowanie wszystkim instytucjom i osobom, które czynnie poparły imprezy, organizowane przez Komitet w „Dniu dla bezrobotnych" 3-go kwietnia rb. W szczególności Komitet wyraża swą serdeczną wdzięczność za bezinteresowną i ofiarną pracę przy organizacji „Dnia" zespołowi Artystów i Dyrekcji Teatrów Miejskich w Wilnie, Bractwu Artystycznemu z Wydziału Sztuk Pięknych USB, zespołowi Rewellersów z p. J. Świętochowskim na czele, WWP. Wandzie Biszewskiej i Helenie Dal, Dyrekcji Polskiego Radja, Dyrekcji Komunikacji Miejskiej w Wilnie („Arbon"), związkowi właścicieli kinematografów, oraz prasie wileńskiej, która bezpłatną reklamą przyczyniła się do propagandy „Dnia dla bezrobotnych".

Wynik zbiórki i wpływów kasowych w tym „Dniu" podany zostanie do wiadomości publicznej w dniach najbliższych.

### TEATRY I MUZYKA

— **Po raz ostatni „Sprawa Moniki"** — na Pohulance. Dziś, w czwartek 7 kwietnia o godz. 8-ej wiecz. Zespół Reduty daje nieodwołalnie ostatnie przedstawienie świetnej sztuki feministycznej Marji Morozowicz-Szczepkowskiej p.t. „Sprawa Moniki", w której autorka pokazuje właściwy cel życia nowoczesnej kobiety. Sztuka to w Warszawie jak i w Wilnie osiągnęła niebywały sukces, dzięki nieprzeciętnym tematom i żywo toczącej się akcji.

Jutro, w piątek 8 kwietnia o godz. 8-ej w. pełen humoru wodewil Labicha „Słomkowy kapelusz".

— **W Teatrze Miejskim Lutnia,** dziś w czwartek 7 kwietnia — próba generalna wesołej komedji Vebera p.t. „Bęben".

Jutro w piątek 8 kwietnia o godz. 8 w. wesoła o pogodnym humorze komedja Vebera „Bęben". W roli malarza Delancy wystąpi gościnnie świetny artysta teatrów warszawskich — Antoni Różycki, tworząc z niej nieprzeciętną kreację. Próby pod kierunkiem Karola Wyrwicza-Wichrowskiego dobiegają końca. Piękne dekoracje komponował art. mal. W. Makojnik.

— **Laureaci Konkursu im. F. Chopina w Wilnie.** Wilno będzie miało rzadką sposobność usłyszenia 4-ch recitali fortepianowych, w wykonaniu 9-ciu laureatów il-go Międzynarodowego Konkursu Chopina. Olbrzymie zainteresowanie, jakie wywołała [illegible] koncertów, jest niezbitym dowodem wielkiego kultu dla Fryderyka Chopina, największego kompozytora polskiego. Wśród grona laureatów, występujących w Wilnie, znajdują się młodzi artyści, mający już za sobą bardzo poważne sukcesy artystyczne.

W koncertach wezmą udział:

W niedzielę 10 b.m. — **Lily Herz, Kurt Engel i Juljan Karolyi.**

W poniedziałek 11-go b.m. **Inne Ungar i Zuzanna de Meyer.**

We wtorek 12-go b.m. **Abram Luler i Leonid Sagalow.**

We środę 13 b.m. — **Teodor Gutman i Emanuel Grossman.**

Wszystkie koncerty odbędą się w gmachu Teatru Miejskiego na Pohulance. Bilety honorowe i ulgowe będą nieważne. Kasa czynna codziennie od 11— 9 w. w Teatrze Lutnia.

### CO GRAJĄ W KINACH?

**Helios: Legjon ulicy.**
**Hollywood: Buster się żeni.**
**Casino: Klątwa rodu mandarynów.**
**Pan: Dzikie Pola.**
**Stylowy: Sześć tygodni wśród apaszów.**
**Światowid: Bomby nad Monte Carlo.**

### WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Okradzione mieszkanie.** Z mieszkania Edwarda Skiby (Szkaplerna 29), wyniesiono garderobę męską, bieliznę pościelową i inne drobne przedmioty, łącznej wartości 363 zł.

Na szkodę Kazimierza Lichtorowicza, zam przy ul. Rysiej 12, została dokonana kradzież garderoby męskiej. Ustalono, iż kradzieży tej dokonał Wincenty Minkiewicz, bez stałego miejsca zamieszkania, za którym wszczęto poszukiwania.

— **Skradli drzewo.** W dniu 5 bm. z dziedzińca Kliniki U.S.B. na Antokolu dokonano kradzieży drzewa opałowego, którego wartości narazie nie ustalono. Kradzieży tej dokonali bracia Sadowscy Antoni i Stanisław, zam. przy ul. Wojskowej Cmentarnej Nr. 7. Skradzione drzewo zwrócono Klinice U. S. B. Sprawcy zostali zatrzymani.

— **Podrzutki.** W bramie domu Nr. 3 przy ul. 3-go Maja, został znaleziony podrzutek płci żeńskiej w wieku około 2 miesięcy, którego umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

W dziedzińcu T-wa „Tos" przy ul. Pohulanka 21, został znaleziony podrzutek płci męskiej w wieku około 13 miesięcy, którego umieszczono w przytułku tegoż T-wa.

— **ARESZTOWANIE GWAŁCICIELA UPOŚLEDZONEJ NA UMYŚLE. Z Brasławia donoszą, że aresztowano tam Wincentego Samowicza, który wraz z 7 innymi złoczyńcami napadł na umysłowo-chorą Janinę Stankiewiczównę, lat 20 z Brasławia, dopuszczając się na niej ohydnego gwałtu. Nieszczęśliwą ofiarę gwałcicieli przewieziono do szpitala. Winnych gwałtu przekazano do dyspozycji władz sądowych.**

**Z uwagi na to, że Stankiewiczówna jest umysłowo-chorą, winnym grozi ciężkie więzienie.**

**CZY SPEŁNIŁEŚ SWÓJ OBOWIĄZEK WOBEC WSPÓŁOBYWATELI, DOTKNIĘTYCH KLĘSKĄ POWODZI?**

## Tragiczny wypadek w 1 p.p. Leg.
### ŻOŁNIERZ OWŁADNIĘTY FURJĄ POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO

**WILNO. Jeden z żołnierzy 1 pp. Leg., Feliks Jadziewicz, pod wpływem nagłego ataku furji, dostał się wczoraj do świetlicy, w której miały się odbyć wykłady i uzbroiwszy się w karabin, zagroził zastrzeleniem każdemu z wchodzących.**

**Gdy bezradnie stojący wokół świetlicy żołnierze namyślali się, co robić, nadszedł jeden z oficerów, na widok którego szaleniec skierował karabin do siebie i zastrzelił się.**

**Poniósł on śmierć na miejscu.**

## Zamordowanie żołnierza

**WILNO. Wczoraj we wsi Białorozowszczyzna pow. wileńsko-trockiego, bawiący na urlopie lotnik z 5 p. lotniczego Józef Karpowicz został napadnięty przez kilku osobników i ciężko poraniony. Karpowicz po odwiezieniu go do szpitala w Lidzie, zmarł. Na czele morderców stał niejaki Stanisław Gulewicz, którego wraz z jego towarzyszami osadzono w więzieniu.**

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci
ś. † p.
MALWINY z JANKIEWICZÓW
**Olechnowiczowej**
odbędzie się nabożeństwo żałobne w Kościele Serca Jezusowego w piątek 8 kwietnia 1932 r. o godz. 8.30 rano,
o czem zawiadamiają
Mąż, syn i córka

## CO TO JEST SPÓŁDZIELCZOŚĆ?

Spółdzielnia jest zrzeszeniem ludzkiem świadomem, dobrowolnem o charakterze gospodarczym, mającym na celu bądź powiększenie dochodu z pracy, bądź też dostateczne zaspokojenie potrzeb swych członków.

Miarą kultury każdego narodu jest dziś liczba istniejących w nim zrzeszeń ludzkich, tak jak kiedyś była nią ilość zużytego mydła, papieru, a nawet światła.

Ogólnie istnieją jednak dwa typy takich zrzeszeń, a mianowicie, przymusowe i dobrowolne.

Spółdzielnia jako zjawisko gospodarcze, o celu i gospodarczym i społecznym jest właściwie takiem zrzeszeniem ludzi dobrowolnem i to jest jej cechą zasadniczą. Jest zrzeszeniem, które powstaje przez świadomość o dobroci i pożytku pewnych celów, przynoszących dodatnie wyniki nietylko dla zrzeszonych w Spółdzielni członków, ale dla całego społeczeństwa.

W przeciwstawieniu do zrzeszeń przymusowych, oraz opierając się własnej na tej dobrowolności i świadomości, Spółdzielnia osiąga zawsze lepsze wyniki swoich poczynań, a dążąc do tej głównej podstawy ludzkich wysiłków, jaką jest dostateczne zaspokojenie potrzeb człowieka, stała się dziś najistotniejszą formą ustroju gospodarczego całego świata.

Stojąc na gruncie współdziałania, Spółdzielnia nie ma ściśle ograniczonego pola. Sięga wszędzie i obejmuje wszystkie wszystkich od podstaw aż do szczytów, zdobywając conajwyższej nazwę swych czynności. Zakłada ją rolnik pod nazwą Spółdzielni wspólnego zbytu nabiału, wspólnego zakupu maszyn, pod nazwą wspólnej dzierżawy, osuszania gruntów i t.d. Zakłada ją robotnik pod nazwą spółdzielni pracy. Zakłada ją urzędnik, rzemieślnik, ogólnie każden spożywca, pod nazwą spółdzielni mieszkaniowych, budowlanych, wspólnej użyteczności maszyn, spożywców i t.p.

Widzimy więc, że organizacja spółdzielcza działa we wszystkich kierunkach, a wyniki tej pracy są zależne tylko i jedynie od samych członków, od tego jak ci członkowie będą razem dla wspólnych celów pracować, od tego, jak będą z tą spółdzielnią związani.

W jedności siła. Gromada światem włada.

Nie można osobno traktować spółdzielni, a osobno członka. Tylko członkowie tworzą Spółdzielnię i bez ich współdziałania nie może ona istnieć, a tembardziej nie może dawać pożądanych rezultatów.

Celem spółdzielni jest dostateczne zaspokojenie potrzeb członka, lub powiększenie dochodu z jego pracy. Dbać jednak o urzeczywistnienie tych rzeczy muszą sami członkowie, bo „swoje sprawy należy brać w swoje ręce".

Dlaczegoż więc chcemy należeć i należymy do Spółdzielni.

Dlatego, że tam znajdujemy poprawę naszego bytu, dlatego, że ona zaspakaja dostatecznie nasze potrzeby, powiększa wartość dochodu z pracy, dlatego, że tylko tam w Spółdzielni, znajdujemy ochronę przed wyzyskiem dzisiejszego ustroju i uczymy się rządzić sami sobą i nowe życie tworzyć.

Stefan Matuszkiewicz.

## Ćwiczenia wojskowe
### PODOFICERÓW, ST. SZEREGOWCÓW I SZEREGOWCÓW REZERWY

**W ciągu nadchodzącego lata powołani będą na ćwiczenia podoficerowie, starsi szeregowcy i szeregowcy z następujących rodzajów broni: piechoty, kawalerji, artylerji, aeronautyki, saperów, łączności, samochodów, żandarmerji, uzbrojenia, wojsk sanitarnych, intendentury, taborów i marynarki wojennej.**

**Podoficerowie, starsi szeregowcy, absolwenci, szkół podoficerskich:**

z rocznika 1906—wszyscy.

z rocznika 1904—z wyjątkiem lotnictwa, balonów i marynarki wojennej.

z rocznika 1901—z wyjątkiem lotnictwa, balonów, łączności i marynarki wojennej.

z rocznika 1908 — tylko z łączności.

Wyżej wymienieni powołani będą na ćwiczenia 6-cio wzgl. 4-tygodniowe.

**Szeregowcy:**

z rocznika 1906—z wyjątkiem uzbrojenia, służby zdrowia i taborów.

z rocznika 1904—tylko z łączności i intendentury,

z rocznika 1901 — tylko z intendentury,

z rocznika 1908—tylko z łączności.

Wyżej wymienieni powołani będą na ćwiczenia 4 tygodniowe.

O terminach powołania na ćwiczenia zostaną powiadomieni rezerwiści przez P. K. U. za pośrednictwem biura wojskowo-policyjnego Magistratu.

## Z życia polskiego Związku reklamowego

W dniu 30 marca b.r. odbyło się Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Reklamowego, należącego przez l'Union Continentale de la Publicité do International Advertising Association. Zgromadzeniu przewodniczył Naczelny Dyrektor PAT, p. Roman Starzyński. Zgromadzenie, po wyczerpaniu porządku dziennego, przyjęciu preliminarza budżetu na r. 1932 i t.r. dało nowemu zarządowi następujące dyrektywy:

a) wydawnictwo „Reklama" należy kontynuować, i ze względu na brak literatury reklamowej dydaktycznej i informacyjnej, dołożyć wszelkich starań, aby przejść z kwartalnika na miesięcznik.

b) nawiązać ścisły kontakt z producentami reklamy, ze Związkiem Wydawców Dzienników i Czasopism na czele, w kierunku prowadzenia stałej propagandy ogłoszeń i reklamy, jako nowoczesnych środków sprzedaży,

c) kontynuować wysiłki w kierunku wprowadzenia reklamy, jako przedmiotu nauki, do średnich i wyższych szkół handlowych i specjalnych,

d) utrzymywać ścisły kontakt z pokrewnemi organizacjami zagranicznemi, a to celem badania metod pracy w reklamie i zdobyczy naukowych na tem polu,

e) utrzymać nadal społeczny charakter związku.

**Do Zarządu** na rok 1932 wybrani zostali p.p.: Bieberstein Zygmunt (R. Mosse), Galewski Tadeusz (Zakłady Graf. Galewski & Dau), Głowiński Franciszek (wydawca „Expressu Lubelskiego", sekretarz Związku Wydawców), Horn Bolesław (Tow. „Ruch") Lityński Zygmunt (S-ka Akc. „Elida"), Śliwiński Henryk (S-ka Akc. „Prasa Polska"), Zakrzewski Stanisław Zenon (PAT).

**Do Komisji Rewizyjnej:**

Koziański dr. Zbigniew (Zakł. Graficzne Koziańskich), Loewy Hugo (S-ka Akc. Schicht), Pietraszek Teofil (Biuro Ogłoszeń), Wańkowicz Melchjor (Związek Cukrowników), Ziółkowski Jan (Par.).

Zgromadzenie wyraziło podziękowanie Panu Romanowi Starzyńskiemu za udzielenie związkowi stałego lokalu i za wydatną pomoc w kierunku nawiązywania kontaktu między Polskim Związkiem Reklamowym, a organizacjami pokrewnemi zagranicznemi.

Skład Fortepianów, Pianin, Fisharmonji
K. Dąbrowska
(F-ma istnieje od r. 1874)
Wilno, Niemiecka 3, m. 11

# Wszystkie rzeki na Wileńszczyźnie ruszyły

**Sytuacja w mieście po południu.**

**WILNO. Woda na Wilji powoli, lecz stale podnosi się i stan jej osiągnął już 4 m. 43 cm. Deszcz, jaki wypadł wczoraj po południu, wpłynął na dalsze szybkie podnoszenie się poziomu.**

**Moment kulminacyjny nastąpi, gdy ruszą lody, pokrywające jeszcze Wilję na terenie powiatów: oszmiańskiego, święciańskiego i wilejskiego.**

**Wilenka, która w roku ubiegłym przyniosła tyle groźnych niespodzianek, dotychczas zachowuje się spokojnie, przy jednoczesnem stosunkowo nieznacznem podniesieniu się poziomu. Zatory lodowe, jakie powstały koło Tapaciszek, usunęli saperzy.**

**Na Sofjanikach woda wprawdzie podchodzi do brzegów, lecz narazie bezpośredniego niebezpieczeństwa niema. Drobne uszkodzenia w mostach drewnianych, przerzuconych przez Wilenkę w ogrodzie Bernardyńskim i koło góry Zamkowej, nie wzbudzają jak dotychczas żadnych obaw.**

**POGORSZENIE SYTUACJI NASTĄPIŁO W GODZINACH POPOŁUDNIOWYCH, GDYŻ POZIOM RZEKI PODNIÓSŁ SIĘ RAPTOWNIE DO 4 metrów 90 cm.**

W związku z tem wydano cały szereg zarządzeń, zmierzających do zabezpieczenia mieszkańców ul. Tartaki, domków koło składów drzewa przy kość. św. Rafała, na Brzegu Antokolskim itd.

W razie gdy woda podniesie się o dalsze kilkanaście centymetrów, zajdzie potrzeba ewakuacji kilkudziesięciu rodzin.

### POWIAT WIL.-TROCKI.

Rzeka Mereczanka ruszyła na całej swej przestrzeni. Woda podniosła się o 65 cm. ponad poziom. Koło Olkienik woda zalała pola, podchodząc pod niżej położone osiedla.

We wsiach Terminy i Kwaszele znajduje się pod wodą 9 budynków gospodarskich. Mieszkańcy okolic zagrożonych powodzią budują tamy ochronne.

### POWIAT OSZMIAŃSKI.

Ruszyła już rzeka Oszmianka przy stanie 2 m. 10 cm. ponad poziom. W mieście znalazła się pod wodą ulica Franciszkańska. Ludność dotknięta powodzią narazie pozostaje w swych domach.

Nad brzegami rzeki ustawione są pogotowia ratownicze, zaopatrzone w reflektory.

Woda, jaka wdarła się do Oszmiany, zalała halę maszyn w tamtejszej elektrowni.

Spowodowało to częściowe unieruchomienie maszyn, dostarczających prąd.

W Solach poziom wody na Oszmiance wynosił przed północą 210 cm. ponad poziom. Zagrożonych jest szereg domów.

W Przewora ch Wilja jeszcze stoi.

### POWIAT WILEJSKI.

Koło Budsławia ruszyła rzeka Serwecz. Woda podnosi się normalnie, niebezpieczeństwa jeszcze niema.

Gęsta kra, jaka ukazała się na rzece Urlance, zmusiła do rozebrania mostu koło wsi Laski w gminie kurzenieckiej.

Wilja na terenie tego powiatu jeszcze stoi, mimo że poziom wody podniósł się o 50 cm. ponad normę. Ruszenia lodów należy spodziewać się dziś lub jutro, o ile przybór będzie postępował w dotychczasowym tempie.

Również lada chwila mogą ruszyć lody na rzekach Narocz, Ilja i Rybczanka. Przy wszystkich większych mostach czuwa pogotowie powodziowe.

### NIEMEN RUSZYŁ.

Niemen już częściowo ruszył. Lód spływa powoli przy poziomie rzeki 140 cm. ponad normę. Bliżej do granicy z Sowietami rzeka jeszcze stoi.

RESTAURACJA „POLONJA"
Mickiewicza Nr. 11 tel. 391.
Dziś od 6 pp. do 9 w.
Dancingowy Konkurs tańca dla Pań
Panie które wykażą się największą ilością przetańczeń otrzymają 5 kolejnych nagród.
Konkurs trwać będzie przez cały kwiecień we czwartki i niedziele. Wynik i rozdanie nagród nastąpi 1 maja. Występy artystyczne. Wstęp łącznie z kawą i ciastkami 2 zł. od osoby. Występy artystyczne.

## Hajże na Soplicowerów!

Nie na Sopliców! Z Soplicami obecnie jest krucho. Siedzą na resztach rozparcelowanego majątku, w pięknej ojczystej mowie kreślą treść „soławeksli", z niepokojem obserwują zbliżenie się na Moskali, lecz komorników, słowem, czują się kiepsko.

Stary Sędzia, emeryt „zaborczy", wciąż narzeka na głodową emeryturę i poza tym tematem nie zna innych,—chyba o podatkach. Zosia uprawia przeróżne sporty i marzy o karjerze filmowej. Pan Tadeusz jeszcze nie ukończył studjów na Uniwersytecie Wileńskim, no bo i poco się spieszyć: tak czy owak posady żadnej nie dostanie; więc jest „starym studentem", barwiarzem korporacji Polonja.

Nawet ksiądz Robak dziś jakoś przygasł, bo nie znajduje pola do ruchliwego i energicznego działania; podobno chce przejść na obrządek wschodni, ale jeszcze nie może przezwyciężyć w sobie abominacji do moskiewszczyzny. I tylko pani Telimena jest taka sama; żyje wspomnieniami o dawnych dobrych czasach w „Peterburku", — o balach, zabawach, i własnem niegdyś powodzeniu.

Marnie się powodzi obecnie Soplicom!

Natomiast znacznie lepszy jest los potomków patrjotycznego cymbalisty!..

Stary Jankiel, protoplasta rodu Soplicowerów, doczekał się licznego a niezwykle utalentowanego potomstwa, które pozostało wierne przekazanym tradycjom polskiego patrjotyzmu, coprawda z biegiem czasu coraz inaczej interpretowanego.

Wpływy i znaczenie Soplicowerów tak wzrosły, że już się zaczyna odwracać karta dziejów, bo jak niegdyś na Sopliców, dziś bracia-szlachta organizują najazd na Soplicowerów, pragnąc zdobyć i zniszczyć ich największą twierdzę „Wiadomości Literackie"...

Gdy grupa najruchliwszych literatów pod przewodem najruchliwszego wydawcy wystąpiła przed laty z czasopismem, w Polsce całkiem nowem pod względem formy i treści — w całej Polsce powstał szmer zachwytu: tego jeszcze nie było!...

Później zaczęły się zjawiać różne „ale", bo ultraeuropejskie czasopismo literackie miało jednak zapaszek wschodni — i to es-es- wschodni.

Zaczęto doszukiwać się przyczyn; analizie poddano wszystkie, nawet najbardziej polskie nazwiska, sprawdzono rodowody wydawców, redaktorów i współpracowników i wreszcie — o zgrozo! — wykryto całą rodzinę Soplicowerów!...

Dziś już się prowadzi prawdziwa ofenzywa na bardzo szerokim froncie.

Nie dość, że „Wiadomości Literackie" zostały uroczyście potępione na pewnym zjeździe literackim, — zaczęły powstawać nowe czasopisma, których głównym celem jest walka z „Wiadomościami".

Najenergiczniej dotychczas walczyła krakowska „Gazeta Literacka".

Walka była prowadzona w sposób nowoczesny: w ruch były puszczone karabiny maszynowe, artylerja i gazy trujące. Ale wreszcie, zwyczajem bohaterskich przodków, postanowiono rozstrzygnąć walkę pojedynkiem wodzów.

Na placu stanęli: Juljan Tuwim i Józef Aleksander Gałuszka.

Gałuszka zadał przeciwnikowi straszliwy cios: stwierdził, że Tuwim jest żydem!

Tuwim rąbnął z całej siły: dowiódł, że Gałuszka jest grafomanem!...

Kto z nich zwyciężył, dotychczas ściśle niewiadomo.

Ponieważ walka nie została rozstrzygnięta, przeciwnicy Soplicowerów zbudowali nową twierdzę i wystrzelili z największej kolubryny.

Twierdza ta nazywa się „Z" („zet"), Krótko a węzłowato.

Dlaczego właściwie „zet", a nie „iks" np?...

Tego narazie nikt nie wie. Prawdopodobnie, chodzi o zaznaczenie najwyższego, końcowego punktu drogi.

Jest racja w oznaczaniu czegoś zapomocą alfy i omegi, czyli liter, obejmujących cały alfabet, ale wskazywanie tylko na omegę, jest nieco niecelowe.

Jest to przecież punkt, na którym coś się kończy; w sztuce i literaturze są to punkty najstraszniejsze.

Ale mniejsza o dziwaczną nazwę nowego czasopisma literackiego, które niedawno powstało w Warszawie, pod redakcją Jerzego Brauna.

Nieco gorzej jest z treścią.

Strzelono, jak zaznaczyliśmy, z największej kolubryny, której śmiertelny pocisk nazywa się Hoene-Wrońskim!...

Na ośmiu kolumnach gazetowego formatu rozsiadł się w „Zet" zwycięski Hoene-Wroński, mający w stosunku do „Wiadomości Literackich" odegrać rolę Michała-archanioła, zwalczającego szatana.

Wzniesiono całkiem zapomnianemu filozofowi polskiemu i genjalnemu matematykowi tron, sięgający niebios.

Niemal kanonizowano go.

W artykule p. t. „Ragnarök" wcale niedwuznacznie wskazano na Hoene-Wrońskiego, jako na kontynuatora dzieła... Chrystusaka!...

W „Ginącej erze" eufemicznie mówi się o tem samem:

„O jednym tylko Mesjaszu zapomniała Europa współczesna — o Mesjaszu Rozumu — choć to jest przecież Ten Sam, który niegdyś przed dwoma tysiącami lat niespełna nauczał uczonych w piśmie i filozofów, siedząc pośrodku nich w jeruzalemskiej świątyni"

Wreszcie w artykule „Walka sztuki ze Sztuką" są przytoczone słowa wiary, wzięte z „Skamandra":

— ...„jeśli Chrystus dał nam Ewangelję wiary i prawdy objawionej, to od Kanta zaczyna się Ewangelja rozumu"...

Wielki jest Kant i Hoene-Wroński, prorok jego!

Taki jest Hoene-Wroński w interpretacji, przeznaczonej dla ludzi, szukających Mesjasza.

Do rozsądku ludzi bardziej trzeźwych przemawia się nieco inaczej:

— „Tylko dyscyplina filozoficzna uprawnia dziś ludzi elity intelektualnej do wzięcia na siebie trudnej i zaszczytnej roli przywódcy i nauczyciela duchowego narodu, budowniczego kultury, szermierza idej.

Tylko orjentacyjny pion: Platon—Arystoteles— św. Tomasz z Akwinu — Kartezjusz — Kant — Wroński — może być dla niej należytym, właściwie ukierunkowanym drogowskazem"...

Od Platona do Wrońskiego — innej drogi niema!.. Jakaż to straszliwa tragedja, że współczesna myśl filozoficzna, kierująca narodami Europy i wcale się nie licząca z Wrońskim, nie zdaje sobie sprawy z manowców, na które wkroczyła!...

Dla ludzi nieusposobionych mistycznie i nie należących do elity intelektualnej, podaje „Zet" trzeciego Hoene-Wrońskiego.

Jest to wieszcz i nauczyciel narodu, stojący w szeregu największych polskich myślicieli i poetów. (Hoene-Wroński, Trentowski, Cieszkowski, Libelt, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Wyspiański).

Sami aryjczycy ku zawstydzeniu i pognębieniu Soplicerów!...

Ale... właśnie w obozie „odbronzawiaczy" Mickiewicza musi powstać wielka radość z powodu takiego wyróżnienia Hoene-Wrońskiego, który marzył o stworzeniu unji narodów pod berłem... cara rosyjskiego i który szczerze nienawidził najistotniejszego wodza narodu polskiego — Mickiewicza!...

Najbojowszy Boy ani Miller nie wygłaszali o Mickiewiczu takich zdań, jak Hoene-Wroński.

Podług Hoene-Wrońskiego, Mickiewicz był to — „un miserable poete)!), un plagiaire (!!) inconnu dans les régions des sciences et de la philosophie"... (Historiosophie, t. I p. 6.)

Tak: „Zet" już w pierwszym swoim numerze dojechało do „zet" — do kresu. Dalej drogi niema. Trzeba trochę się cofnąć wstecz i rozpocząć walkę o czystość kultury polskiej, nie łącząc akcji bojowej ze przesadnym kultem Hoene-Wrońskiego.

Największym hołdem, złożonym filozofom, jest poznanie ich dzieł, a nie reklamowanie ich osób, które, szczególnie nieboszczykom, na nic się nie zda!

— Hajże na Soplicerów!— rozlega się dziś w całej Polsce. Walka już się rozpoczęła.

Z cichego Wilenka, z wysokich naszych wzgórz dokładnie widać pole bitwy.

Obserwujemy więc z ciekawością, choć z melancholją stwierdzamy, że jakoś w żadnym z walczących obozów nie widać zwartych wileńskich szeregów.

Czyżby w Wilnie, w wygodnych okopach siedziały same ciury obozowe?

**W. Charkiewicz.**

# lidzka

— **Sekcja Miejskiego Komitetu BBWR.** W tych dniach zorganizowano Sekcję Miejskiego Komitetu BBWR. w Lidzie, wśród kooptowanych jej członków. Na pierwszem zebraniu organizacyjnem dokonano wyboru tym czasowego zarządu, w składzie którego weszli: dziennikarz Józef jako przewodniczący, Banaszewski Leonard — zastępca, skarbnik Marcinkiewicz Leon i sekretarze: Rybicki Piotr i Jałeski Eustachy.

— **Święcone Związku Legjonistów i Peowiaków.** Staraniem Zarządu Związku Legjonistów i Peowiaków odbędzie się w dniu 9 kwietnia br. o godzinie 20-tej w Kole Polek tradycyjne święcone dla członków i sympatyków Związku. Składka dla członków i gości wynosi 5 złotych. Wpłacać można na miejscu, na ręce skarbnika.

— **To rozumiem, że rewja.** W piątek wieczorem Amatorski Zespół Teatralny miejscowej młodzieży żydowskiej, zorganizował w kinie Nirwana o godzinie 21 doskonałą rewję w języku żydowskim, na program której złożyły się cały szereg doskonale opracowanych numerów, jak: śpew solowy p. R. Pupko, satyryczny obrazek, przedstawiający „Konieczność w Genewie", „Pijacy" w wykonaniu pp. Polaczka i M. Cukiernika, doskonałą scenkę z komedji „Mahajnes mojsze", „Co i o czywistsze głową", „Kozacy" i „Ghandiego" z kozą, — udzielającego wywiadu miejscowym korespondentom i redaktorom pism na temat aktualnych zagadnień politycznych, życia miejscowego, oraz sprawek „prywatnych". Rolę Ghandiego „w przeciwieństwie" doskonale odegrał p. M. Cukiernik. Zakończeniem całości była „Encyklopedja od A do Z" w opracowaniu p. L. Polaczka, która przyniosła każdemu śmiechu, bowiem uwzględniła wszystkie osobistości społeczeństwa żydowskiego, wśród których znalazł się i p. Rodziewicz, sprzedający „świnie" dla żydów. Gra artystów była bardzo dobra. Na wymienioną rewję, właściwie satyrę społeczną ściągnęło około 1000 publiczności. Dochód przeznaczono na Żydowskie Szkoły Żydowskich. Inicjatorami „nowej formy teatru życiowego", tych pp. Leon Polaczek, M. Cukiernik, K. Broda i p. Pupkowa, im też należy się zasługa za tak miłą imprezę. B.

# nowogródzka

— **Zjazd starostów powiatowych Województwa Nowogródzkiego.** W dniu 5 kwietnia rb. odbyło się w Nowogródzkim Urzędzie Wojewódzkim, pod przewodnictwem p. wojewody Bierackiego zebranie starostów powiatowych województwa Nowogródzkiego. Między in. omawiano sprawy międzykomunalnego Związku Opiekuńczego, oraz sprawy samorządowe.

— **Zmiana na stanowisku dyrektora Dyrekcji Robót Publicznych w Nowogródku.** Dotychczasowy dyrektor Dyrekcji Robót Publicznych Nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego p. inż. A. Żubelewicz — przechodzi na takież stanowisko do Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego. Do Nowogródka, na stanowisko dyrektora Dyr. Rob. Publ. przychodzi z Łucka inż. Gordziałkowski.

— **„Ciepła wódka" w Zdzięciole.** W ubiegłym tygodniu staraniem Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Zdzięciole, odbyło się odczytowe-artystyczne. Odegrano z powodzeniem przykładową komedyjkę pt. „Ciepła wódka". Po przedstawieniu odbyła się zabawa, taneczna. Czysty dochód, wynoszący przeszło 50 zł., przeznaczono na cele stowarzyszenia.

— **Bolszewicy pod Warszawą" w Żybortach.** Miejscowa młodzież wsi Żyborty, gminy zdzięciolskiej, pod kierownictwem kierownika szkoły powszechnej urządziła ostatnio przedstawienie amatorskie, wystawiając sztukę Sonicha pt. „Bolszewicy pod Warszawą". Przedstawienie cieszyło się dużą frekwencją. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

— **Pan Skorochód — trafił skoro do aresztu.** W dniu dzisiejszym rozpoczną rozstania przed Sądem Okręgowym w Nowogródku w trybie apelacyjnym sprawa mieszkańca wsi Hołyn, gminy poczapowskiej, powiatu nowogródzkiego, Józefa Skorochoda, oskarżonego o to, że w podaniu swojem, skierowanem do starosty powiatowego w Nowogródku oskarżył fałszywie funkcjonarjusza policji Czesława Zelazkę, jakoby ten miał zachowywać się niewłaściwie przed sąsiadem oskarżonego podczas przesłuchiwania tegoż, łając mu matkę i stawiać na baczność, przyczem groził bronią palną.

Skierowane dochodzenie przeciwko post. Zelazce prokurator sądu okręgowego umorzył, z powodu braku cech przestępstwa.

Na przewodzie sądowym oskarżony Skorochód tłomaczył się tem, że jako opiekun społeczny, wybrany przez wioskę, z tytułu obowiązku ma prawo wglądać w tego rodzaju sprawy i że w doniesieniu swojem fałszywego oskarżenia policjanta nie dopuszczał się.

Po przeprowadzonym przewodzie i wysłuchaniu głosów stron, Sąd Okręgowy zatwierdził wyrok Sądu Grodzkiego, mocą którego Józef Skorochod skazany został na 50 złotych grzywny z zamianą na siedem dni aresztu.

Dziwne uzurpuje sobie prawo, wypływające z obowiązku opieku społecznego p. Skorochód, tembardziej, że jak udowodnili świadkowie, doniesienie jego na post. Zelazko miało charakter zemsty, ponieważ ów posterunkowy skazał ongiś nakazem karnym p. Skorochoda na 5 złotych grzywny.

Jeśli w przyszłości p. Skorochod będzie się powodował podobnym bodźcem obowiązku, to zamiast na posiedzenie do gminy, „skoro pójdzie" do więzienia.

— **Złodziej, — który musiał być pijakiem.** Onegdaj po wybiciu szyby w oknie, nieszczęśliwi dotychczas złodzieje dostali się do wnętrza piwiarni p. Abrama Rudnickiego w Nowogródku, skąd skradli około 50 butelek win i miodów różnych gatunków, a na zakąskę zapas papierosów. Amator trunków musiał być pijakiem.

— **Kukoła przed popełnieniem zamachu samobójczego napisała list, w którym wyjaśnia, że przyczyną tragicznego się na życie — jest tęsknota za mężem, który znajduje się obecnie w Leningradzie i nie chce jej zabrać do siebie.**

— **Próżne te tęsknoty biednej kobiety, która myśli o „mężu", przebywającym w Sowdepji.**

**DO CZYSZCZENIA NA KUSKUCIE**
koniczynę czerwoną i białą oraz
**tymotkę** przyjmuje
Skład maszyn i nar. dla rolnictwa b
**Zygmunta Nagrodzkiego**
Wolna 7, Zawalna 11 a

# baranowicka

— **TYFUS W POWIECIE BARANOWICKIM.** Na terenie powiatu baranowickiego w gminie wolmianskiej, pojawił się powtórnie tyfus plamisty. Na baranowicze na terenie tejże gminy zachorowało na tyfus, wobec tego czego przewiezione je małychmiast do szpitala zakaźnego w Baranowiczach. Na miejsce odjał się lekarz powiatowy, który przedsięwziął wszelkie środki ostrożności.

— **Pijani awanturnicy stawią czynny opór policji.** Onegdaj przy zbiegu ulic Senatorskiej i Szeptyckiego, zjawiło się trzech pijanych awanturników, którzy zaczepiali przechodniów, a nawet dotkliwie pobili płut. 78 pp. Grzegorza Wołosiewicza. Awanturnikami zajęła się policja, a w czasie doprowadzania ich do komisarjatu, awanturnicy stawili czynny opór. Wszystkich trzech pomimo oporu zatrzymano i przekazano do dyspozycji władz sądowych. Awanturnikami okazali się mieszkańcy m. Baranowicze w osobach: Krawczenki Mikołaja (Szosowa 166), Rowiejskiego Michała (Szosowa 168) i Rudego Kazimierza (Mickiewicza 39).

— **Niewdrzyczny braciszek.** Poznańska Sonia, zamieszkała w Baranowiczach, przy ul. Wileńskiej 21, zgłosiła się do miejscowego komisarjatu P. P. i zameldowała, że jej brat Dawid Liwszyc, czasowo zamieszkały w jej mieszkaniu, ukradł się ubiegłego wieczora, zabierając z sobą męski garnitur i 2 koszule, należące do jej męża. Wartość skradzionych rzeczy poszkodowana obliczą na sumę 160 złotych.

— **Kradzież narzędzi stolarskich.** Na szkodę Lenczyckiego Jana, zamieszkałego przy ul. Pięknej 35, naczelnej sprawca włamał się do zamkniętego składu i skradł wszystkie narzędzia stolarskie, ogólnej wartości 100 zł.

# Inauguracja Legjonu Młodych w Słonimie

W dniu 3 kwietnia 1932 roku w sali Domu Ludowego w Słonimie odbyła się uroczystość inauguracyjna Legjonu Młodych Związku Pracy dla Państwa. Piękna to była i pełna treści duchowej uroczystość. To też w całem kulturalnem społeczeństwie polskiem pozostawiła po sobie silne wrażenie.

Uroczystość rozpoczęło uroczyste wniesienie sztandaru Legjonu Młodych przy dźwiękach hymnu organizacyjnego, poczem komendant Obwodu Słonim, p. J. Michałkowicz, zagaił akademję, witając przybyłych gości z p. starostą słonimskim E. Kościaczem, reprezentantem garnizonu Słonim p. płk. Turkowskim, burmistrzem miasta p. inż. Michalskim i przedstawicielami wszystkich organizacyj społecznych na czele. Po powitaniu gości p. Michałkowicz wygłosił przemówienie, w którem poruszył szereg zagadnień ideologicznych młodego ruchu legjonowego. Słowa głębokiej wiary i wielkiego zapału udzieliły się słuchaczom, to też, gdy po skończonem przemówieniu padł okrzyk na cześć Sternika Rzeczypospolitej p. Prezydenta Mościckiego i Wielkiego Budowniczego naszej niepodległości p. Marszałka Piłsudskiego, całe audytorjum podchwyciło go ze szczerym entuzjazmem. Odegrano hymn państwowy, poczem przybyły na inaugurację komendant główny Legjonu Młodych p. Leon Stachórski, wypowiedział krótkie przemówienie, podkreślając w niem znaczenie ruchu legjonowego dla rozbudowy państwowości polskiej.

Następnie zaprzysiężenie nowych członków Legjonu. —Pochylił się sztandar... wzniosły się młode prawice... czyło się, że w tym momencie dzieje się coś wielkiego, coś, co na całe życie przenoszy wpływ wywiera... przysięga! Padały słowa silne, choć proste. „Ślubuję uroczyście wiernym synem Matki Polski być, praw Jej świętych bronić... Czuło się, że chwila ta, znaczeniem swojem daleko przerasta zwyczajną inauguracja jeszcze jednej na naszym terenie organizacji, że to jest potężna manifestacja państwowa.

Po zaprzysiężeniu nastąpiło odczytanie nadesłanych depesz i listów... Nadeszła między innemi depesza od pos sła ziemi Nowogródzkiej Emeryka hr. Hutten-Czapskiego. — Szczególnie silne wrażenie wywołał list p. wojewody nowogródzkiego pułk. Kostka-Biernackiego. „Życzę Panom najlepszych powodzeń w pracy" — pisze pan wojewoda — „niech przewodnią myślą w pracy Panów będzie zawsze zdanie Pana Marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane przed kilku laty: „z motyką na słońce lez, przeciw wiatrom dmuchaj, głową o mur bij". Niech panowie wychowują siebie i innych w tej najwięk szej mądrości życiowej, która jest odwaga wszelkiego czynu społecznego. I niech Panowie nie idą linją najmniejszego oporu, bo tam nie zniszczy się wroga, lecz z każdem narażeniem osobistem szukają przeciwników wielkiej naszej idei tam, gdzie oni są silni i szkodliwi. Na najniebezpieczniejsze i najtrudniejsze posterunki wyznacza się najlepszych żołnierzy. Trzeba na zaszczyt ten zasłużyć. Kiedy znajdzie pracą i wiekiem, w Wasze młode ręce oddawać będziemy zdobyte krwawym trudem Państwo Polskie — musimy mieć pewność, że na tym wielkim posterunku zostawimy po sobie wypróbowanych, najlepszych i śmiałych synów Ojczyzny".

Po odczytaniu depesz i listów głos zabrał p. starosta słonimski E. Kościacz, witając młodą organizację, jako przedstawicielkę władzy państwowej. P. starosta podkreślił znaczenie pozytywnej, twórczej pracy państwowej na wszych terenach, gdzie wielka część społeczeństwa w błędnem zrozumieniu swoich zadań operuje jedynie pojęciem obywatelskich uprawnień, zapominając, że pierwszym i podstawowym nakazem obywatela jest myśleć o ciężkich, lecz chlubnych obowiązkach względem własnego państwa. — Życząc młodej organizacji pomyślnego rozwoju, zakończył p. starosta swoje piękne przemówienie serdecznym okrzykiem na cześć Legjonu Młodych.

Imieniem garnizonu słonimskiego przemówił p. pułk Turkowski.

Imieniem miasta, Rady Powiatowej BB. i własnem przemówił p. inż. K. Michalski, witając młodą organizację i życząc jej pięknego rozwoju. Imieniem Federacji Zw. Obr. Ojczyzny, przemawiał p. mecenas Głębski. Imieniem P. W. K. p. mec. Głębska, ZPOK — p. d-rowa Teliżyna, Rodziny Wojskowej p. porucznikowa Piątkowska, Zw. Ofic. Rez. p. W. Wojewódzki, Zw. Strzeleckiego p. kpt. Bach, P.W. p. kpt. Szalek, Koła Przyjaciół Harcerza Polskiego p. por. Holly, Zw. Nauczycieli Szkół Powszechnych p. M. Halski, i Zw. Rzemieślników Chrześcijan p. Paweł Wutke.

Po przerwie część koncertowa. Orkiestra 79 p.p. pod dyrekcją p. por. Gągolińskiego odegrała uwerturę „Pojedynek" i „Wiązankę pieśni legjonowych". Chór pod batutą p. K. Kisłego odśpiewał Lachmana „Sztandary polskie w Kremlu", Chopina „Marzenie" i Krakowiaka, „Daleko, daleko"... P. Kazimierz Muśnicki, uczeń VIII kl. gimnazjum państw. wygłosił wiersz J. Mączki: „Fantazy I p.p. Leg." — Wysoki poziom produkcyj muzycznych i wokalnych, oraz oryginalne ujęcie recytacji przez p. Muśnickiego, szczególnie szczęśliwy pomysł wprowadzenia fantazystów do recytacji, wielka sprawność techniczna organizatorów akademji, którzy wszystko potrafili przemyśleć gruntownie, oryginalność rozwiązania dekoracji sceny, sprawiły, że wychodziło się z akademji pod silnem wrażeniem przeżytych chwil.

Po akademji odbyła się w małej sali Domu Ludowego skromna, legjonowa herbatka, urządzona staraniem PWK, w której wzięli udział przedstawiciele reprezentowanych na akademji organizacyj i instytucyj, oraz urzędów państwowych i samorządowych. W miłym i serdecznym nastroju spędzono czas do godz. 21.

Legjon Młodych odrazu wkroczył na właściwe tory. — Całe polskie społeczeństwo z radością powitało nową organizację, wierząc, iż wniesie ona ze sobą dużo młodości, zapału i wiary, że odświeży, rozruszy ciężką depresją ogarniętę życie społeczne.

# Radjo wileńskie

**CZWARTEK, 7 KWIETNIA**

11,58 Sygnał czasu.
12,10 Komunikat meteorologiczny.
12,15 Odczyt rolniczy z Warszawy.
15,05 Komunikaty z Warszawy.
15,25 Odczyt dla maturzystów z Warszawy.
16,20 Lekcja francuskiego z Warszawy.
16,40 Codzienny odcinek powieściowy.
16,50 Koncert dla młodzieży (płyty).
17,10 „Wawel odnowiony" — odczyt z Krakowa, wygłosi prof. A Szyszko - Bohusz.
19,00 „Skrzynka pocztowa nr. 196" — listy radjosłuchaczów omówi Witold Hulewicz, dyr. programowy R. W.
19,20 „Nazwy muzyczne (dur i- moll" pogadanka muzykalizująca — wygłosi prof. Michał Józefowicz.
20,00 „Kultura, a kuchnia" — feljeton z Warszawy wygłosi Z. Woronecki.
20,15 Transmisja z Konserwatorjum warszawskiego. Recital fortepianowy Aleksandra Uninskiego, laureata konkursu chopinowskiego w Warszawie.
23,00 Spacer detektorowy po Europie. Przewodnik — Karol Wyrwicz - Wichrowski, art. dram.

# słonimska

— **Odprawa Komendy Legjonu Młodych.** Dnia 8 b. m. odbędzie się odprawa kadry Legjonu Młodych, oraz zebranie członków Legjonu na wieczorze dyskusyjnym.

— **Zebranie Zarządu Ekspozytury T-wa Op. nad Zwierzętami.** Dnia 4 b.m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa dr. Romualda Petkunasa zebranie Zarządu Ekspozytury, na którem omówiono sprawy organizacyjne i techniczne Ekspozytury.

# Śmierć szczurom

W roku ubiegłym obradował w Paryżu „szczurzy" kongres, przy udziale przedstawicieli 52 państw i narodowości. Zainteresowanie rzadko spotykane na międzynarodowych zjazdach. Świadczyły o to tem, jak w całym świecie zniewalająco są te pojmarne gryzonie, że umieszczone w nagłówku hasło jednoczy we wspólnych wysiłkach wszystkie rasy i plemiona.

Są dwa główne gatunki szczurów: szczur brunatny, albo wędrowny (Mus decumanus), długi na 21 cm. z 18-centymetrowym ogonem, na grzbiecie brunatny, na brzuchu szaro-biały; szczur domowy (Mus raftus), długi tylko na 16 cm., lecz z tak samo długim ogonem, jak i u szczura wędrownego; grzbiet ma czarno-brunatny, jaśniejszy, prawie biały na brzuchowi; nie lak płośliwy, jak brunatny, zamieszkuje zwykle zamknięte europejczyk od tysięcy lat. Szczur natomiast wędrowny z ojczystych Indyj, czy Persji, przywędrował do Europy około 200 lat temu, bądź szlakiem Hunnów, czy Tatarów, bądź dostał się drogą morską, jako bezpłatny pasażer okrętowy.

Gdzie się pojawi ten azjatycki intruz, tam giną szczury domowe, pożarte przez większych i silniejszych pobratymców, które są prawdziwą plagą dla wiejskiego gospodarstwa domowego: masami pożerają młode ptactwo domowe, króliki, nawet dorosłe kury; tłustym indykom wygryzają „na żywca" kawały mięsa, a tucznym świniom dobierają się do słoniny; zachodzą również wypadki pogryzienia, czasem śmiertelnego, niemowląt. Zamknięte, bez wyjścia, silniejsze pożerają słabsze; nie gardzą pokarmem roślinnym, jak zbożem, kartoflami, jarzynami, dla odmiany jadają i ubrania. I niema sposobu uchronienia się od nich — dostają się wszędzie mimo zamków i rygli.

Jedna para tych „miłych" gryzoniów, w ciągu trzech lat rozmnaża się do 200.000, gdyż co pół roku, a nawet nieco częściej wydaje na świat około 10 potomków, które już po sześciu miesiącach rodzą nowe pokolenie. Setka szczurów może dziennie zjeść 20 kilo mąki, zatem w ciągu pięciu dni — centnar metryczny. 6 — 8 miljonów szczurów paryskich (tak szacuje ich liczbę wspomniany kongres) zużywa dziennie środków spożywczych o wartości miljona franków, uwzględniając już, że gryzonie żywią się i odpadkami. W tym stosunku straty Francji sięgają w miljardy.

Jeszcze straszliwszą rolę odgrywają szczury, jako roznosiciele wszelkiego rodzaju zarazy i dżumy, lepry, tyfusu, niebezpiecznych odmian żółtaczki, trychinozy, wściekłizny, suchot, parchów, podobno i raka. Zaiste apokaliptyczny orszak, który ze zgnilizny i nieczystości prowadzą za sobą szczury. Średniowieczna wiara pomocnikami szatana miano/ała szczury, myszy, muchy, żaby, pluskwy i wszy. Do pomocy szczurowi szatan dodał jeszcze — pchłę. Jeśli na okręt dostanie się szczur zadżumiony, to z padliny jego pchły przenoszą się na ludzi, a szczury i myszą dalej zarazę, aż do człowieka.

Więc należy bezlitośnie zwalczać tego najgorszego szkodnika ludzkości. Dawniej próbowano truć szczury arszenikiem. Nie zwodny ten sposób okazał się niebezpieczny zarówno dla zwierząt domowych, jak i dla człowieka. Dziś chemja i bakterjologja dała nam skuteczną broń w tej walce z miljardowem plemieniem szczurzem w postaci bakcyli — nieszkodliwych dla człowieka, a śmiertelnych dla tych niepożądanych sublokatorów.

A teraz jeszcze słów parę „pro" przed wysokim trybunałem, skazującym rod szczurzy na śmierć nieławną. Odmiana szczurów — albinosów, szczury białe, jest pożyteczna dla ludzkości, jako zwierzątko doświadczalne w laboratorjach bakterjologicznych; młode, białe szczury dają się łatwo oswoić i są bardzo miłe, w niczem nie przypominając swych brunatnych kuzynów.

— **Henryk Rygier.** Izby pracy. Projekt ustawy i uzasadnienie. Warszawa. 1932.

Znana spółka nauczycielska „Polska Składnica Pomocy Szkolnych Otus" rozpoczęła niedawno wydawnictwo Bibljoteki Ekonomiczno - Społecznej, która w cyklu broszur i książek ma utworzyć rodzaj encyklopedji z zakresu zagadnień społecznych i ekonomicznych. Jako numer I tej bibljoteczki ukazała się praca inż. K. Rożniewicza o „Funduszu Bezrobocia", obecnie jako numer II, wyszła praca poważnego znawcy tego przedmiotu p. Henryka Rygiera p.t. „Izby pracy".

Gruntownie, a przytem bardzo popularnie opracowana książka p. Henryka Rygiera, która na tle historji i ideologji omawia rozwój dziedziny stanowiącej dziś samorządu gospodarczego, zwłaszcza daje gotowy projekt ustawy o izbach pracy. Książka ta zasługuje na szerokie rozpowszechnienie.

— **Sygryda Undset — „Pani Hjelda"** — Wyd. „Rój", Warszawa, 1932, str. 221.

„Pani Hjelda" — najnowsza współczesna laureatki Nobla, Sygrydy Undset — to mistrzowskie studjum nędz kobiecej codzienności.

Bohaterka tej książki rozpoczyna karjerę sceniczną, by pławić się w nieprzebranym strumieniu trosk około domu i dzieci. Czyni to z początku z radością, i tęsknotą do błyskotliwych indywidualnych osiągnięć. Przyjaciel wczesnej młodości, odnalezieny w romantycznej scenerji gór, w niedzieju sanatoryjnym przywołuje panią Hjeldę na szlaki egzotyzmu.

Nie byłaby Sygryda Undset pierwszymi trudnego szczęścia i chrześcijańskiego trium fu Lawransa, gdyby pozwoliła tej parze oszukać los kompromisem. Pani Hjelde rozgląda się w swoich możliwościach psychicznych: oblicza skrupulatnie, czy jej talentu starczy na okup za krzywdę, wyrządzoną dzieciom i małżeństwie, którego na męża wzięła sobie z miłości. Nie chce rozdwajać swojej egzystencji, jednych braków łatac drugiemi, chce wybrać. Ponieważ obrachunek wypada na niekorzyść indywidualizmu (Pani Hjelde — bryła aktorką raczej przeciętną) — odrzuca pokusy wakacyjne. Pozostaje przy swoich czworgu dzieciach, przy swoich lekcjach i przy mężu — piękny biuralliście.

Analiza kulisów rodzinnych przykładnego małżeństwa mocna w protocie i dokład ności.

**KŁOPOTY PANI NIUŚKI**
humorystyczna opowieść
**Eugenji Kobylińskiej**
wyszła już z drukarni „Lux"
i jest do nabycia w księgarniach wileńskich
— Cena 4 zł —
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

W Baranowiczach uruchomiony został zaopatrzony w najlepsze urządzenia techniczne nowozbudowany
**„GABINET KOSMETYCZNY"**
Dr-wej A Fidlerowej (dyplom L'Université de Beaute „Cedrv" w Paryżu),
ul. Nowogródzka 10 tel. 114.

Już się ukazała w druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszura, poświęcona sprawie obrządku wschodniego p.t.
**NOWE FORMY UNJI KOŚCIELNEJ W POLSCE**
(DYSKUSJA W „SŁOWIE")
Broszura ta zawiera głosy: ksiądz — J.E. Arcybiskupa E. Roppa, J.E. Bp. G. Chomyszyna, kan. A. Abramowicza, rektora A. Dąbrowskiego, T. J. prof. J. Marcinowskiego, prof. dr W. Meysztowicza, red. J. Urbana, T. J. o. Zeleźniakowicza; p.p. dr. W. Charkiewicza, M. Golubiewa, posła St. Mackiewicza, St. Meysztowicza, senatora R. Skirmunta i posła S. Stroińskiego
Skład główny w Księgarni św. Wojciecha w Wilnie. Cena zł. 1,80.

S. BEREZOWSKI.

# Partbilet nr. 77777.

Borys podszedł do taksówki.

— Na Kudryńską czterdzieści dwa.

— Jeden czerwoniec, obywatelu.

— Dobrze.

Usiadł na miękkich poduszkach auta. Szofer zatrzasnął drzwiczki i maszyna ruszyła. Coraz szybciej. Po niezwykle obfitej i smacznej kolacji, przyjemnie było wypocząć w aucie, kołysząc się zlekka na dobrych resorach. Takie drobiazgi uspakajają i upiększają nasze życie!

III.

Kiedy auto mijało latarnie, słabe promienie prześlizgiwały się poprzez szybki, zaglądało do wnętrza, rozświecając je, to znów pozostawiając w mroku. Wtem promień jakiś przesunął się nietylko po nogach pasażera, ale szybko, ukradkiem oświecił poduszki siedzenia, obok Borysa. Śledząc bezmyślnie grę świateł, Ogniew zauważył, że coś błysnęło w kącie, koło niego. Ale promień skurczył się już i znów ciemności ogarnęły samochód. Ostrożnie wyciągnął rękę w bok i zaczął szukać. Uczuł palcami twardą skórzaną powierzchnię teki. Nie bez wahania wziął ją w rękę. Była to bronzowa teka skórzana z monogramem i metalowemi skówkami. Była to rzecz droga i ładna, dosyć ciężka, zapewne zawierała książki i papiery. Zanim zdecydował, co ma z tem zrobić, samochód zatrzymał się.

— Powiedzieliście czterdziesty drugi numer, obywatelu? — zapytał szofer

— Tak.

— To tutaj, — otworzył z trzaskiem drzwiczki.

Ogniew całkiem machinalnie włożył tekę pod pachę i podał czerwońca.

— „Mam dzisiaj dzień niespodzianek" — mruknął do siebie. — Awantura na zebraniu, wygrana, kolacja, znaleziona teka. I, co prawda, prócz pierwszej, same miłe niespodzianki. — Ciekawa rzecz, co przynosi mi ta teka? Czy dobrze zrobiłem, zabierając ją ze sobą? Czy nie powinienem był oddać jej szoferowi? A zresztą, co mnie to może obchodzić! Przecież umarli się nie wstydzą. Zobaczę, co też tam spóźniony los mi przysyła.

Zaspany stróż, zaniepokojony tak późnym dzwonkiem, otwierał zgrzytającym kluczem bramę. Ogniow wsunął mu kilka monet w rękę i biegnąc prawie i potykając się na ciemnych schodach, dostał się na czwarte piętro. Otworzył drzwi do swego pokoju, zapalił światło. Miał przed oczyma mały pokoik o wapnem pobielanych ścianach. Żelazne łóżko, przykryte starą, pluszową kołdrą, stół z dwiema szufladami, który służył mu jako biurko, na nim ciemny papier, kałamarz, książki, pisma „Ogienek" i „Krokodyl", ostatni numer „Prawdy", przy łóżku drugi stolik, przykryty ceratą, na nim szklanka, cukiernica, talerz z resztkami chleba.

Ubogie umeblowanie, ponure i szare, jak całe życie tego wykolejonego człowieka.

Ogniow zrzucił palto i położył tekę na stole. Stał chwilę, wpatrując się w srebrny monogram A. W. na skórze. Zdecydowanym ruchem otworzył tekę. Znalazł w niej kilka broszur politycznych, arkusze zapisane wyraźnem dużem pismem i czysty papier. W bocznej kieszonce znalazły się jakieś dokumenty i czarna legitymacja z nadpisem „Partbilet". Borys zajrzał do środka: był tam „bilet partyjny" Nr. 7777 na nazwisko Andrzeja Michajłowicza Wierszynina. Z lewej strony była fotografja. Bilet był niezbyt nowy i fotografja nieco zatarta, ale rzuca się w oczy nieduża bródka à la Henri IV, okrągłe rogowe okulary, małe wąsiki. Na głowie szara czapeczka.

„Andrzej Michajłowicz Wierszynin, lat 39, kawaler".

A dalej znalazł się jego życiorys: W 1918 r. „kraskom" (komendant) w dywizji turkiestańskiej, potem sekretarz „partkoma" w Swierdłowsku (r. 1922), dalej przewodniczący „fabzawkoma", w 1925 czerwony dyrektor na jednej z fabryk uralskich. Wreszcie w 1930 r. członek C. I. Ku i politbiura. Fach — blacharz.

I jeszcze jeden papier: delegacja do Noworosyjska do dyspozycji partyjnego komitetu.

Ogniow usiadł przy stole i zaczął przyglądać się badawczo fotografji.— Twarz ta wydawała mu się znajomą, musiał się gdzieś spotykać z tym człowiekiem, rozmawiać z nim i to często, a jednak nazwisko „Wierszynin" nic mu nie mówiło.

— Nie, ten dar losu nie jest mi potrzebny — myślał. Muszę oddać to wszystko jutro do komisarjatu. Jutro?... — uśmiechnął się gorzko. — Już nigdy nie nadejdzie dla mnie to „jutro". Tak, trzeba z tem skończyć.

Wstał, wyjął z szuflady pudełko od cukierków, w nem niewinnem schowanku mieścił się rewolwer z czterema nabojami. Miał on okazać ostatni raz usługę swemu właścicielowi!

Wtem nachylił się nisko nad szufladą, twarz jego drgnęła: oczy zatrzymały się na liście — ostatnim liście zmarłej już matki. Ona również zmarła samotna i opuszczona: starszego syna straciła na wojnie, młodszy — Borys, z czerwoną armją zdobywał Krym.

— Niech list ten pozostanie przy mnie, — pomyślał, składając kartki i wsunął je do kieszeni na piersi. Nachylony zamykał szufladę, gdy znów spojrzenie jego zatrzymało się na chwilę. Tym razem przedmiotem zainteresowania było lustro. Małe, okrągłe lusterko do golenia. Spojrzały na niego smutne oczy, z pod rozczochranych, długich, zlekka falistych włosów. Odbicie własnej twarzy zaciekawiło go i przez chwilę wpatrywał się w lusterko, jakby szukając w niem rozstrzygnięcia jakiejś zagadki.

Nagle drgnął: wydało mu się, że te oczy, ta twarz, którą widzi w ciemnym owalu lustra, to nie jest jego własna twarz, to nie są jego oczy...

Z lustra wychylała się twarz tamtego, znanego mu tylko z fotografji — Andrzeja Wierszynina. Z lustrem w ręku badał długo dziwne podobieństwo.

Dolna połowa twarzy nie była podobną, ale górna: nos, oczy, podobieństwo było rażące.

— Gdybym miał taką bródkę i wąsy, nikłby nie mógł poznać! — mignęła mu myśl. Ach, towarzyszu Wierszynin, nawet się nie domyślasz, że w tym ubogim pokoiku na czwartem piętrze, siedzi twój sobowtór nad twoją fotografją! Gdybym miał bródkę i wąsy, Wierszynina. Ale dosyć tych głupstw! trup mój mógłby uchodzić za trupa

Znów wziął do ręki list matki. Słowa pełne miłości i smutku wzbudzały w nim zawsze szczere wzruszenie i oto teraz znów czytał:

„Pamiętaj synku mój, że człowieka otacza zawsze błędne koło nieszczęść i trzeba mieć dużo sił i woli i wytrwałości, aby przezwyciężyć je. Wierz zawsze we własne siły i nigdy do swego serca uczucia, że jesteś zwycięzcą, do póki masz siły — walcz. To moja ostatnia prośba: chcę żebyś był zwycięzcą — nie zwyciężonym!"

— A jednak poddałem się. Odchodzę, uciekam od życia. Czy mam rację? Skrzywdzono mnie. Nie mam wyjścia. Gdybym był tym moim sobowtórem — o wtedy mógłbym iść odważnie, pracować, walczyć. Gdybym był tobą...

Błyskawica rozświeciła zmęczony mózg:

— A czyż nie mógłbym zamienić się z tobą, mój sobowtórze? Tylko zapuścić bródkę i wąsy, kupić okrągłe, rogowe okulary i wyjechać z Moskwy gdzieś na krańce olbrzymiej Rosji? — Ciebie wysyłają do Syberji, a ja wyjechałbym na Ukrainę, na południe, na stepy. Zetrzeć słowo „Noworosyjsk" i napisać „Odessa", a wtedy... wtedy skończy się niepokój i życie rozpocznie się na nowo.

(D. C. N.)

Wydawca: Stanisław Mackiewicz.
Drukarnia Wydawnictwa „Słowo".
Redaktor w z.: Witold Tatarzyński.